Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70 W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 93 **Kraków, Sobota dnia 2 Kwietnia 1904.** **Rok XII.**

Od Administracji.

! ! Czas odnowić przedpłatę ! !

która wynosi:

W KRAKOWIE:

miesięcznie . . . 2 kor.
kwartalnie . . . 6 „

Za odnoszenie dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

NA PROWINCJI:

miesięcznie . . 2 k. 70 h.
kwartalnie . . 8 k.

Wszyscy abonenci otrzymają bezpłatnie **„Tygodnik Zakopiański", „Dodatek ilustrowany" i dodatek powieściowy**, obejmujący obecnie sensacyjną powieść

„Synowie burzy".

Nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści Artura Gruszeckiego

„Cygarniczka".

Za dopłatą **1** korony można nabyć powieść **„Mały garnizon"** przez porucznika Bilse; i pamiętniki w **„Cytadeli"** za 40 hal.

Za dopłatą **1** kor. **60** hal. można nabyć cztery ukończone powieści: 1) **„Skrzynka z Ametystu"**, 2) **„Sonia"**, 3) **„Teraz i zawsze"** powieść z włoskiego, 4) **„Potomek Wallensteina"** powieść usnutą na tle stosunków żydowskich.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników, że „Głos Narodu" podaje najdokładniejsze i najobszerniejsze własne telegramy o wojnie.

Alleluja!

Alleluja! Z wież kościelnych płyną
Słodkie hymny rozśpiewanych dzwonów
Lecą na świat z radosną nowiną
Budząc ziemię do życia, do plonów.

Resztki śniegów topnieją na polach
Wiatr poranny śpiewa pieśń o wiośnie
Rankiem słońce w złotych aureolach
Z mgieł różowych śmieje się radośnie.

Alleluja! Cały świat się budzi
Radość, wiara, promienne nadzieje,
Z dźwiękiem dzwonów płyną między ludzi;
Cała ziemia do życia się śmieje.

Pan zmartwychwstał! W ekstazie radosnej
Z ludzkich piersi płyną rzewne łkania,
Cała ziemia święci święto wiosny,
Wielkie, jasne święto Zmartwychwstania!

Kolos niegroźny.

(*Mm*) Wojna rosyjsko-japońska sprawia, że Europa przygląda się dokładniej Rosji i jej organizacji wojskowej tudzież państwowej.

Im dokładniej się przygląda, tem rezultat spostrzeżeń wypada dla Rosji niekorzystniej. Kolos na zewnątrz, Rosja po bardziej szczegółowem rozpatrzeniu odsłania się jako przeciwnik niezbyt groźny i do pokonania łatwiejszy, niż mogłoby się zdawać.

W zeszycie kwietniowym czasopisma wojskowego pod tyt. „Streffleur'sche Militärische Zeitschrift" widnieje bardzo ostra krytyka stosunków organizacyjnych w armji rosyjskiej na teatrze wojny:

Obecnie — pisze krytyk wojskowy — po stronie rosyjskiej są bardzo zawikłane stosunki w dziedzinie stopni naczelnych. Wodzem naczelnym na lądzie i na morzu jest namiestnik admirał Aleksiejew. Wojskami lądowemi, tojest armją mandżurską, utworzoną z wojsk wschodnio-azjatyckich, dowodził przeznaczony do tego na mocy statutu organizacyjnego komendant zmobilizowanego okręgu wojennego amurskiego, generał-lejtnant Leniewicz. Teraz przecież ukazem cesar-



Cesarz japoński Mutsuhito.

skim z 21 lutego mianowano komendantem tej armji generała Kuropatkina. Tak więc obecnie owa armja posiada dwóch komendantów. Kuropatkin jest rangą starszy, niż Aleksiejew, a mimo to jest poddany pod rozkazy tego ostatniego. Tego rodzaju stosunki mogą bardzo łatwo doprowadzić do starć, szkodliwych dla przebiegu operacyj wojennych. Generał Leniewicz, który jest komendantem na podstawie statutu organizacyjnego, teraz usunięty za nawias, nie otrzymał jeszcze nowego posterunku.

Z czterech komendantów korpusów nie dowodził poprzednio ani jeden swoim korpusem. Bezpośrednio przed wybuchem wojny komendantem pierwszego korpusu syberyjskiego zamianowano jenerał-porucznika Sacharowa. Sacharow jeszcze nie dojechał na miejsce przeznaczenia, gdy go zamianowano szefem sztabu Kuropatkina. Korpus pierwszy niema w chwili obecnej komendanta.

Komendantem drugiego korpusu jest jenerał-porucznik Zassulicz. Jego korpus jest przecież rozrzuconym po różnych miejscach. Naprawdę Zassulicz dowodzi tylko brygadą strzelców. Kiedy nastąpi skompletowanie owego korpusu, niewiadomo.

Komendantem trzeciego korpusu zamianowano niedawno dotychczasowego komendanta twierdzy Port Artur, jenerał-lejtnanta Stössla. Lecz Stössel jeszcze w połowie marca przebywał w Porcie Artura, czekając na przybycie następcy, jenerała Smirnowa.

Komendantem czwartego korpusu został jenerał Zarubajew. Lecz korpus czwarty nie jest jeszcze utworzonym i niewiadomo, z jakich powstanie oddziałów.

Innemi słowy: dwa korpusy nie mają faktycznie komendantów; dwaj komendanci nie mają korpusów.

Flotą pod zwierzchnictwem Aleksiejewa dowodził wiceadmirał Stark. Dopiero w połowie czerwca przybył do Portu Artura nowy wódz wiceadmirał Makarow.

Również i organizacja korpusów armji przedstawia jeden wielki chaos.

Po wybuchu wojny potworzono nowe formacje brygadowe, lecz tylko na papierze. Dla owych brygad niema oficerów i sztabów. Przed wojną porozdzierano korpusy, dywizje i brygady. Ich części znajdują się w różnych stronach tak, że o skupieniu tych organizacyj w ciągu wojny niepodobna myśleć.

Tak brzmi sąd specjalisty, sąd dla Rosji groźny, zachęcający przecież dla jej sąsiadów. Jeszcze przed laty kilkunastu widmo wojny z Rosją było dla Austro-Węgier straszną groźbą. Dzisiaj chyba ta groźba zbladła!

WOJNA.

Polak w Mandżurji.

P. Józef Gieysztor został wydelegowany przez zarząd kolei Wschodnio-Chińskiej do zbadania pod względem ekonomicznym krajów, przeciętych linją drogi żelaznej.

Misję swą rozpoczął p. Gieysztor właściwie dopiero w Charbinie. Tutaj oczekiwał na niego osobny wagon, trzech agentów handlowych, wyznaczonych do pomocy, listy rekomendacyjne do władz rosyjskich i chińskich. Acz kolwiek w planie wyprawy leżało zbadanie całej Mandżurji, z powodu olbrzymich obszarów i braku czasu p. Gieysztor zdołał dokonać studjów tylko nad częściami: zachodnią i wschodnią. Prowincje południowe zostawił do roku następnego. Przedewszystkiem parę słów o samej kolei. Dla budowy jej i potrzeb rząd chiński oddał pas ziemi, który uznany został za eksterytorjalny i który podlega administracji rosyjskiej. Po za tym pasem — Mandżurja nominalnie w dalszym ciągu została pod panowaniem Chin i bogdychana. — W niektórych tylko miastach osadzono rosyjskie załogi wojskowe dla obrony ludności przeciw bokserom. Tych ostatnich wprawdzie już niema. W Charbinie istnieją trzy biura dyplomatyczne: mugdeńskie, giryńskie i cycykarskie, których zadaniem jest regulowanie w odnośnych prowincjach stosunków między Rosjanami i Chińczykami.

Charbin! Co za dziwne wrażenie! Miasto chińsko-europejskie. Przeważa żywioł chiński.— Widać jego wpływ w charakterystycznie wygiętych dachach, w ogólnym kolorycie miasta. Ludność robotnicza niemal wyłącznie chińska.

Ulice niebrukowane i nieoświetlone. Zarząd miejski spoczywa w ręku rosyjskim. Naczelnik drogi żelaznej jest najwyższą władzą miejską.— Daje zezwolenie lub odmawia go na budowę domów, wznoszenie fabryk i otwieranie sklepów, ustanawia dozór sanitarny, weterynaryjny, policyjny... On również jest nominalnie przewodniczącym sądu rosyjsko-chińskiego i mianuje sędziów pokoju.

W Charbinie wychodzi dziennik „Charbinskij Wiestnik", który ma współpracownika-Polaka: p. Zamarajewa (Ursyna). Patronem miejscowej kolonji polskiej jest p. Wachowski, pomocnik głównego inżyniera kolei. Lecz kolonje polskie w Mandżurji nie zdołały się jeszcze zorganizo-

wać. Dopiero obecnie czynione są próby w tym kierunku.

Pożycie Rosjan z Chińczykami nienajlepsze. Ci ostatni traktowani są pogardliwie, często wyzyskiwani. Oto wchodzi np. Chińczyk do wagonu II klasy. Podróżujący Rosjanie krzyczą z oburzeniem: Warkocz tutaj? Precz! I pchnięty silnemi pięściami, Chińczyk wylatuje na peron. — Próżno pokazuje, że bilet kupił do drugiej klasy. By nie zostać na stacji, musi zasiąść skromnie w trzeciej. Taki wypadek zdarzył się raz nawet pomocnikowi gubernatora chińskiego, poczem dziańdziuń giryński zabronił urzędnikom chińskim jazdy koleją.

Rosyjskie władze naczelne robią, co mogą, by uczynić wzajemny stosunek dwóch narodowości możliwym. Namiestnik ogłosił w tym duchu okólnik. Cóż z tego! Niższe organy urzędnicze, służba kolejowa i wojskowi nie zaprzestają tej poniewierki.

Nic dziwnego, że w tych warunkach stosunki towarzyskie między Rosjanami i Chińczykami ograniczają się wyłącznie do przyjęć urzędowych. W Charbinie mają być na jesieni otwarte dwie szkoły handlowe: męska i kobieca, z których mają korzystać zarówno Rosjanie, jak Chińczycy. Zresztą już obecnie istnieje w Mandżurji cały szereg szkół chińsko-rosyjskich, gdzie jednak właściwie uczą tylko po rosyjsku...

Porozumiewanie się następuje przy pomocy dziwacznej gwary, na którą składają się języki rosyjski i chiński. Na wszystkie strony słyszy się wyraz: „szango!" (dobrze). Rosjanin tłómaczy, że to jest słowo chińskie. Chińczyk jest pewny, że „szango" jest wyrazem czysto rosyjskim. A naprawdę „szango" przywiezione zostało z Korei...

Zasadniczą ludność stanowią Mandżurowie. Jest ich wszakże stosunkowo niewiele. Wogóle Mandżurja, posiadająca 600 tysięcy wiorst kwadratowych przestrzeni, liczy zaledwie 16 miljonów mieszkańców. Ziemia należy do rodowitych Mandżurów. Lecz w tym przywileju obecnie czynią się wyłomy. W prowincjach mugdeńskiej i giryńskiej już wolno teraz Chińczykom kupować ziemię.

Chińczyków napływa coraz więcej do Mandżurji. Na oko trudno rozróżnić Mandżura od Chińczyka. Językiem panującym jest chiński, po mandżursku mówi się tylko w domach i w kancelarjach wojskowych. Wszyscy Mandżurowie zaliczeni są do służby wojskowej. Z nich formowaną bywa rzeczywista gwardja cesarska w Pekinie. —

Mugden, miasto odwiecznych pamiątek mandżurskich! Stary pałac Nurchatiego, założyciela dynastji mandżurskiej. Groby pierwszych bogdychanów... Pod względem architektonicznym skarby niesłychane.

Domy niemal wyłącznie parterowe, po największej części wzniesione z cegły niepalonej. Życie uliczne hałaśliwe i ruchliwe. Sklepy nie mają wcale drzwi, ściana od ulicy nie istnieje. Wogóle zabudowania mieszkalne wzorowane są na budowlach południowo-chińskich, mimo, że klimat tutaj ostry jest i przykry. W Mandżurji hulają musony, na wiosnę i latem południowo-wschodnie, jesienią i w zimie — zachodnio-północne. Wskutek tych wiatrów zima jest bardzo surowa, lato znów bardzo upalne i dżdżyste.

Mimo to w chińskich domach piece są rzeczą nieznaną. Mieszkania ogrzewane są za pomocą rur glinianych, na których układają się ławy drewniane, t. zw. kany. Na nich Chińczycy jedzą i śpią. Ubierają się przytem bardzo ciepło, wewnątrz mieszkań chodzą tak samo przyodziani, jak na ulicy. Za to latem robotnicy obnażają prawie zupełnie swe członki.

Kobiet widzi się w mieście mało. Chińczycy przybywają do Mandżurji bez żon, tak, że chińskich niewiast nie spotyka się wcale. Właściwie nie wolno im wyjeżdżać poza mur, otaczający Chiny wewnętrzne.



Kapitan Edward Szczęsnowicz
komendant „Retwizana"

Mandżurki urodą nie grzeszą. Dziewczęta malują się bardzo jaskrawo. Nóg nie krępują i włosy czeszą inaczej niż Chinki. Z ust nie wypuszczają wielkich cybuchów, z których dymi nieustannie tytoń. Gdy przestaną na chwilę palić, zakładają cybuch za kołnierz ubrania.

Ulubioną zabawą Chińczyków jest teatr. Jest ich po kilka w każdem z większych miast i stale bywają przepełnione. Widownia zastawiona stolikami, każdy z gości otrzymuje „gratis" herbatę i pestki arbuzowe do gryzienia. Aktorzy występują bez masek, czasem śpiewają. Gdy któremu dokuczy pragnienie, woła na służącego, ten przynosi mu filiżankę herbaty, którą aktor wychyla, nie śpiesząc się zbytnio. Potem oddaje pustą filiżankę i wraca do swej roli...

Sztuki osnute są na tle historycznem, lub też przedstawiają wypadki z życia codziennego, a wówczas autorzy nie cofają się przed efektami niezmiernie drastycznymi... Zdrada małżeńska bywa na scenie zwykłą potrawą. Zupełnie jak w starej Europie... Artyści, zwłaszcza kobiety, odznaczają się doskonałą mimiką i swobodą ruchów.

. . . .

W restauracji chińskiej. U wejścia masa tabliczek i bunczuk z wstążek, których ilość oznacza liczbę potraw... Rodzaj jadłospisu. Chińczycy zasiadają na „kanie", pod którym biegnie ogrzana rura gliniana. Można jednak otrzymać krzesła i stół na sposób europejski. Obiad zaczyna się od ostrych przekąsek, herbaty i słodyczy. Potem następuje wielka mnogość potraw, nie zawsze smacznych, ale wyglądem nie budzących wstrętu. Wcale dobre są trepangi, specjalny gatunek robaków morskich, które smakiem zbliżają się do nóżek cielęcych. Podają je najczęściej w ostrym sosie wraz z kurą. Mnóstwo innych „frutti di mare", które trzeszczą niezbyt przyjemnie pod zębami. Mięsa wołowego nie spotkać! Króluje wieprzowina. Do smakołyków należą pletwy rekinów, młode pędy bambusowe i łodygi lotosu.

Zdziwienie! Oto podają na talerzu potrawę, która łudząco przypomina litewskie kołtuny! W umyśle budzi się fatalna wątpliwość: który z dwóch krajów jest kolebką kołdunów! Litwa czy Mandżurja? „Quelle enigme!" Jeść trzeba pałeczkami. Herbatę zaprawiają w filiżankach i nakrywają spodeczkami. Do wszystkich potraw służy jeden i ten sam talerz i też same pałeczki. Obmywa się je ciepłą wodą w osobnej miseczce. Po obiedzie służący podaje ręcznik, zmoczony w gorącej wodzie, dla obmycia rąk.

Trunkiem lokalnym jest „chauszyn", mocna wódka z prosa, którą podają na gorąco. Nie jest oczyszczona, mimo to w smaku nienajgorsza. Chińczycy piją dużo, pijanych wszakże nie widzi się nigdy.

. . . .

Mandżurję podzielić można na trzy strefy. Na zachodzie (od st. Mandżurja do Charbina) step poszyty trawą, na którym pasą się niezliczone stada bydła, strzeżone przez koczowniczych mongołów. Ów step przecięty jest w połowie pasmem gór Chingańskich, które podróżnemu na czas jakiś urozmaicają jednostajność równiny.

Wschodnia część Mandżurji, bardzo górzysta i lesista, jest ojczyzną chunchuzów, którzy trudnią się grabieżą bezkarnawą. Napadają na przejezdnych kupców i pobierają okup. Jak w czasach średniowiecznych europejscy „Raubritter'owie"... Prócz eksploatacji lasów — rozbójnictwo jest jedynym przemysłem tego kraju. Trzeba zaznaczyć jednak, że chunchuzi napadają tylko Chińczyków. Rosjan zostawiają w spokoju. Cza-

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

5 (Ciąg dalszy).

— Ja mu też przycięłam — uśmiechnęła się— powiedziałem, że rzemieślnik to sobie pan, a on tylko sługa.

— Hm... to źle Stasiu. Po co ci szermować językiem i zrażać sobie ludzi.

— A dlaczegóż gada głupstwa?

— Alboż on jeden?—wzruszyła ramionami— a umyj sobie nogi, kiedy masz tańcować.

— Ej, czy kto będzie widział mamo?

— Ale przepocą się i zniszczysz pończochy. Umyjno, umyj.

Zanim Julka doczekała się baby z mlekiem, już Stasia była ubrana i po śniadaniu wyszła na galeryjkę przed drzwiami, patrząc niby to na podwórze, na przeciwległe okna, ale od czasu do czasu zerkała w stronę mieszkania stolarza, spodziewając się, że wyjdzie i pozdrowi ją młody czeladnik Stefan Bylina. Ze stolarni jednak nikt nie wychodził, słyszała tylko wesołe przyśpiewki, pogwizdywania chłopaków i czeladników... wtem sama stolarka otworzyła okno, na którem stały wazoniki geranjum i fukcji i wyjrzała przez okno w białym kaftaniku. Stasia to widziała, przypomniał jej się sen i z niemałą zazdrością spojrzała na trzy okna jej mieszkania.

— Ta szczęśliwa, mój Boże — westchnęła dziewczyna — ma takie mieszkanie pałacowe... jest majstrową... wszyscy się jej kłaniają, ręce całują... nie chodzi do szycia, sama najmuje szwaczkę... a jakie suknie, żakiety, futro, kapelusze... niczem sama kamieniczniczka...

Gdyby też tak Stefan ożenił się z nią i założył własny warsztat... dopiero używałaby. — Sprawiłaby sobie kostjum popielaty z potrzebami granatowemi, jaki wczoraj widziała na jednej pani... nosiłaby lakierki tylko... zawsze przy zegarku na złotym łańcuszku... Matka mieszkałaby z nią razem, odpoczęłaby sobie... Julka mogłaby też mieszkać, dałaby jej łóżko, ale pracowałaby sama na siebie, przecież trudno, aby Stefan wszystkich karmił i odziewał... Ach gdyby tylko on miał warsztat!..

Ale to długo czekać, dopiero w tym roku wyzwolił się, jeszcze do wojska nie stawał i ma matkę... Ta stara ją lubi, ale pewno dla syna żąda bogatej... chociaż gdyby Stefan się uparł, pewnoby pozwoliła na ich połączenie...

Pogrążoną w marzeniach zbudził głos Marcysi z ganku pierwszego piętra:

— Pogoda Stasiu — zaśmiała się — pokazując ręką na skrawek nieba nad czworobocznie zabudowanym dziedzińcem — dopiero się zabawimy!

— A pójdziesz napewno? — spytała Stasia. —

— Mam dziś wychodne przecież.

— I nie zapomnij... wiesz już o czem...

— E, nie bój się... wezmę całą koronę... a ty w jakiej bluzce?

— W tej białej z paskami... a ty?

— Ja w różowej... otóż i kawaler twój, — zaśmiała się znikając w drzwiach.

Stasia zarumieniła się wbrew woli, i chociaż wiedziała o kim mówiła Marcysia, słyszała nawet zbliżające się kroki, udała bardzo zajętą wpatrywaniem w przeciwległe okna:

— Dzień dobry pannie, — zawołał czeladnik wesoło.

— A, to pan! Dzień dobry.

Przystanął przed dziewczyną, a na jego świeżej, zdrowej twarzy, widać było energję wypoczętego młodzieńca. Malutkie, ciemne wąsiki podkręcił w górę, a pokazując białe zęby w uśmiechu rzekł:

— Zamawiam pannę do pierwszego tańca.

— Jeszcze nie wiem czy pójdę.

— W takim razie poproszę sam mamę panny, aby powierzyła mi opiekę, — śmiał się.

— Nie, — zawołała z żywością, — powiem panu sama, ale dopiero po sumie.

— Dobrze... a teraz do widzenia, bo mi spieszno do matki.

— Do widzenia, — i patrzała za nim z odcieniem przyjemności.

Jego wesoła, szczera twarz podobała się jej od dawna, a staranny ubiór świadczył, że nie trwoni zarobku. Dość częste rozmowy spoufaliły ich i zawiązała się pewna zażyłość, która była raczej upodobaniem wzajemnem, aniżeli miłością. W każdym razie interesowali się sobą i Stasia, wracając wieczorem ze szwalni do domu, oczekiwała z przyjemnością chwili spotkania się ze Stefanem.

— Stasiu, — zawołała matka otwierając drzwi, — ubieraj się, idziemy.

— Jeszcze wcześnie mamo, — rzekła wchodząc do izby uprzątniętej.

— Zajdę jeszcze do państwa, u których wczoraj prałam, może zapłacą, to ci już dam na festyn... No, i na obiad muszę coś kupić, bo Jaguś przyjdzie.

Po obiedzie z wielką niecierpliwością wypatrywała Stasia, kiedy wreszcie ukończy swą robotę Marcysia i będzie gotową do wyjścia.

Nie mogąc wysiedzieć w izbie, wychodziła na galeryjkę wpatrując się w otwarte okno kuchni pierwszego piętra, dostrzegła jednak tylko krzątającą się kucharkę, a czasem mignęła postać Marcysi.

Na zegarze w rynku wybiła trzecia godzina, co wzmogło niepokój oczekującej i z wypiekami na twarzy zwróciła się do matki:

— Chyba pójdę do kuchni sama... może ona zapomniała o festynie?

— Ale, — zaśmiała się matka, — gdzieżby znów dziewczyna nie zapamiętała o tańcach.

— Dlaczegóż nie wychodzi?

— Naucz się cierpliwości, — przedrwiwała Julka, zazdroszcząc siostrze zabawy, — tam już pewno tańczą, a ty pietruszkę sprzedajesz.

Rozdrażniona Stasia spojrzała na nią z gniewem i zawołała: (C. d. n.)

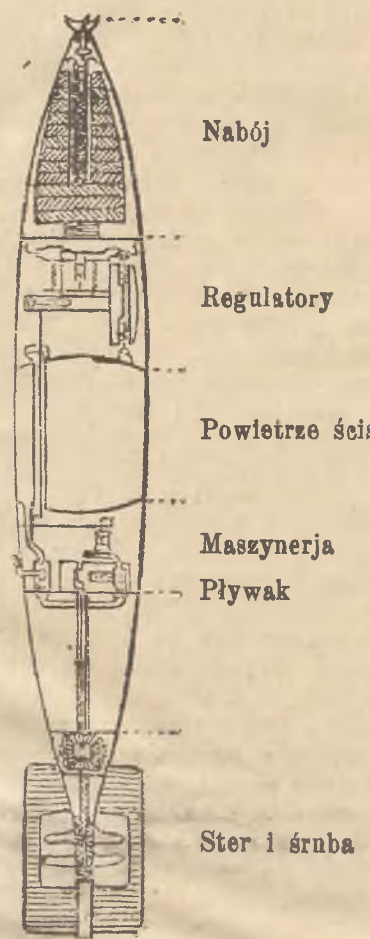
sem wdzierają się do wsi i miasteczek i porywają miejscowych bogaczów. Wszak zdarza się to samo dziś jeszcze w południowych Włoszech i w Albanji... Chińczycy radzą sobie z napastnikami, jak mogą.

W Mugdenie istnieją biura ubezpieczeń, w których za odpowiednią opłatą można otrzymać glejt bezpieczeństwa dla statków, holujących towary po rzece Lao. Biura udzielają barkom specjalnych chorągwi, które dla rabusiów są umówionym znakiem. Władze rosyjskie inaczej zapatrują się na ten przemysł i wysyłają wciąż oddziały wojska celem tępienia chunchuzów.

Południowa część Mandżurji jest krajem rolniczym. Wszędzie ciągną się pola uprawne. Proso oraz różne gatunki fasoli i grochu są głównym produktem.

W północnych prowincjach niemałą rolę odgrywa także myśliwstwo. Sobol jest najbardziej poszukiwanem zwierzątkiem. Lecz i tygrysy trafiają się niekiedy w borach mandżurskich.

. . . .



PRZEKRÓJ TORPEDY.

Ze stacji Chajlaru pan Gieysztor zrobił wycieczkę do Gandżura, gdzie się mieści stary klasztor mongolski i gdzie odbywają się wielkie jarmarki na bydło.

Trzeba zrobić 150 wiorst konno, poprzez szczery step. Eskorta składa się z kilkunastu kozaków. Jak okiem sięgnąć, ani jednego drzewa, ni krzewu. By ogień rozpalić, zbiera się suchy pomiot bydlęcy. Tu i owdzie, z daleka, pasą się antylopy lub kręcą niezgrabne susły. Z ptactwa spotyka się kuropatwy, jastrzębie i skowronki, które mają głos kulonów.

Noclegi przy skąpem ognisku. — W pobliżu wyją wilki. Raz zatętniały kopyta końskie. Przy ognisku zjawiła się wysoka postać chunchuza... Gdy zbyt ciekawie przyglądał się koniom i podróżnym, poproszono go, by wrócił, skąd przyjechał...

Gandżur!... Około klasztoru tysiące jurt wojłokowych Mongołowie przybyli ze swemi stadami na jarmark. Nabywcami są chińczycy i rosjanie...

W murowanym klasztorze nabożeństwo. By się dostać do wnętrza, należy uprzednio posłać buddyjskim lamom podarunek. Gmach o trzech nawach, ławy biegną wzdłuż świątyni. Na ołtarzu kilka figur Buddy, niektóre w pozach poprostu lubieżnych. Lamowie całkiem wygoleni, w długich barwnych szatach i chustach... Starsi intonują jakiś śpiew, chór podchwytuje, lecz każdy śpiewa jak chce i co chce. Gdy wrzask piekielny milknie, odzywają się olbrzymie trąby, kotły i bębny...

Rubel srebrny, złożony w ofierze na ołtarzu tak wzrusza lamów, że zapraszają dostojnych gości na herbatę i ofiarowują prócz tego pudło ciasta smażonego na oleju. Herbata zmieszana jest z łojem baranim i smakuje jak gęsta zupa... — Przytem podają baraninę „po mongolsku", bez soli, którą jeść trzeba rękami; pozostawione kości służba obgryza łakomie... Barany zabijane bywają w sposób specjalny: wyrywa się im serce przez dziurę, zrobioną w brzuchu.

P. Gieysztor, odwzajemniając się, zaprosił lamów na ucztę, która składała się z herbaty z koniakiem, bułek, sera i likieru benedyktyńskiego. Kapłani buddyjscy byli zachwyceni; służba skrzętnie powylizywała kieliszki z resztkami trunków.

I znów powrót przez step do Chajlaru, noce spędzone pod gołem niebem, czasem bez ognia, gdy pomiotu suchego nie było — niekiedy rzęsistym deszczem lub białym mrozem urozmaicone. Duże stada gęsi i dropiów obudziły w podróżnych żyłkę myśliwską. Ostrożne ptaki wszakże podejść się łatwo nie dają.

. . . .

Mandżurja jest krajem obfitującym w bogactwa naturalne. Przedewszystkiem należy wymienić bydło, ryby, skóry kuśnierskie, drzewo, siano, zboże, różne minerały. Brak zupełny przemysłu przetwórczego. Ten, który istnieje obecnie, ma charakter drobnej wytwórczości domowej. — Młyny i olejarnie poruszane są przez konie; wyrób wódki — chauszyna i garbowanie skór odbywa się na najmniejszą skalę. Handel ześrodkowany jest w rękach tubylców — już to chińczyków, już mandżurów. Firmy zagraniczne: japońskie, amerykańskie, angielskie i niemieckie robią interesy za pośrednictwem komisjonerów chińskich. Kupcy chińscy zasługują pod każdym względem na uznanie. — Odznaczają się wielką rzetelnością i akuratnością w wypełnianiu zobowiązań pieniężnych. — Nawet wojna nie zdołała wpłynąć ujemnie na normalny bieg interesów. Bank rosyjsko-chiński nie poniósł i wtedy poważniejszych strat.

Wyroby rosyjskie spotykają się tylko w obrębie pasa kolejowego i służą niemal wyłącznie do zaspokojenia potrzeb ludności napływowej.— Odbiorców chińskich znajdują dotychczas tylko: nafta, cukier, tkaniny, wyroby żelazne i papierosy. Głównym dostawcą tych produktów jest dotąd Moskwa. Królestwo wysyła tutaj dotychczas jedynie naczynia emaljowane, wyroby bawełniane i meble gięte.

Chińczycy, jako urodzeni kupcy, doskonale rozumieją znaczenie i pożytek kolei żelaznej i korzystają z niej chętnie. Należytemu rozwojowi wszakże ruchu stoją na przeszkodzie zbyt wysokie taryfy przewozowe na pewne produkty surowe, oraz niezadawalający stosunek niższej służby kolejowej i „ochrony" wojskowej do ludności miejscowej.

Wogóle ludność tubylcza jest tak pracowita, dobroduszna i dla wszelkiej polityki obojętna, że niepodobna spodziewać się z jej strony jakichkolwiek niebezpieczeństw. P. Gieysztor bawił w Mugdenie, gdy właśnie w pobliżu tego miasta odbywała się potyczka między wojskiem rosyjskiem a chińskiem. Żaden z kupców nie interesował się żywiej tym wypadkiem. Na bezpośrednie pytanie starszy kupiec chiński odpowiedział spokojnie: — Proszę pana, wojska są od tego przecie, aby się czasem biły...

. . . .

W większych miastach, jak Cycykar, Aszche, Chajlar i Ninguta p. Gieysztor wraz ze swymi towarzyszami odwiedzał miejscowych „fudutunów", t. j. gubernatorów. Przyjmowany był zawsze nader uprzejmie. Gdy w Charbinie chciał podziękować prezesom prowincjonalnych biur dyplomatycznych za uzyskane rekomendacje do władz chińskich, dostojnicy urządzili przyjęcie uroczyste.

W dziedzińcu oczekiwała gości straż honorowa, złożona z kilkunastu żołnierzy, którymi dowodził oficer. Żołnierze oddawali honory wojskowe, krzycząc i przechylając się tak, że ręką dotykali ziemi. Wprowadziwszy przybyszów z właściwym ceremonjałem do wnętrza, częstował herbatą, papierosami i szampanem.

Mieszkanie takiego dostojnika wyróżnia się od siedzib zwykłych śmiertelników tylko większą czystością. Zresztą okna bez szyb tak samo zalepione są papierem, a podłoga najczęściej gliniana, do siedzenia i spania służą „kany", miast drzwi zwieszają się zasłony...

. . . .

Marynarze japońscy.

Biorący obecnie udział w wojnie morskiej oficerowie, jak w ogóle prawie wszyscy marynarze japońscy, są wychowańcami szkoły specjalnej w Etaszimie pod Kure. Napływ kandydatów jest tak wielki, że dochodzi corocznie do tysiąca młodzieży, z czego jednak po złożeniu egzaminu specjalnego zaledwie 200 znajduje pomieszczenie. Kurs jest trzyletni i wielu w ciągu tego czasu ubywa ze szkoły.

Ponieważ miejsc w marynarce rządowej jest tylko dla 1.600 oficerów, przeto znaczna część odrazu przechodzi do rezerwy i obejmuje obowiązki na morzu w przedsiębiorstwach prywatnych. Zadziwiający jednakże jest objaw, że pomimo wielkich starań o wykształcenie dzielnych marynarzy, dotąd jeszcze przedsiębiorcy żeglugi wolą się posługiwać Europejczykami, a nawet wewnątrz kraju przeważają oficerowie i kapitanowie europejscy.

Służba w marynarce urządzona jest na modłę angielsko-amerykańską. Pożywienie, jakie otrzymują oficerowie na okrętach, składa się przeważnie z ryżu i ryb, oraz fasoli, jako napój zaś służy ulubione „Sake", wódka, wyprodukowana z ryżu i jęczmienia, podawana na gorąco, podobnie jak herbata. Chleb i mięso należy również do pokarmów, udzielanych oficerom, spożywają je oni jednak mniej chętnie, masła zaś nie znają wcale.

Przy objadach używają marynarze japońscy pałeczek z drzewa i kości, serwety zaś, chustki do nosa, nawet ręczniki są papierowe.

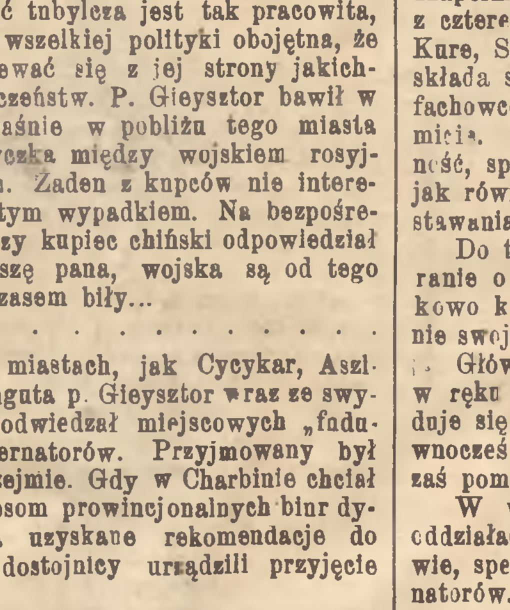
Załoga okrętów posiada mundury, skrojone podług wzoru angielskiego, a każdy żołnierz odbywać musi służbę w ciągu lat czterech. Ochotnicy, których liczba jest nadzwyczaj wielka, zobowiązują się służyć od lat 7 do 9.

W czasie pokoju liczy marynarka japońska 25 tysięcy majtków, podzielonych hjerarchicznie na 4 klasy. Zanim majtek zaawansuje na podoficera, a później na „majstra" i „obermajstra", uzupełnić musi wykształcenie swoje w jednym z czterech oddziałów dywizyjnych w Jokosuka, Kure, Sasebo i Maizuru. — Korpus podoficerski składa się z 5.000 ludzi i uważany jest przez fachowców europejskich za wyćwiczony znakomicie. Szczególniej chwalona jest ogólnie karność, sprawność i wielka skromność tych ludzi, jak również wytrwałość i umiejętność poprzestawania na małem.

Do tych zalet przybywa jeszcze wielkie staranie o czystość ciała. Każdy majtek obowiązkowo kąpie się codziennie i często pierze ubranie swoje.

Główny kierunek nad marynarką spoczywa w ręku Mikada, pod którego też zarządem znajduje się ministerjum w Tokio. Minister jest równocześnie wodzem naczelnym floty, organem zaś pomocniczym jest jego sztab generalny.

W wymienionych już poprzednio czterech oddziałach głównych znajdują się wiceadmirałowie, spełniający równocześnie czynności gubernatorów. Ogółem admiralicja marynarki japońskiej składa się z 37 osób, podzielonych na kontradmirałów (Cho-cho), wiceadmirałów w (Tien-cho) i admirałów (Tai-cho). Pensje admirałów wynoszą po 6.000 yen, wiceadmirałów po 3.000 yen.


JAPONSKIE PIĘKNOŚCI.

Torpedy i miny.

Bronią, która w dotychczasowej wojnie morskiej niosła śmierć i zniszczenie, były torpedy. Tak było podczas pierwszego ataku Japończyków w nocy z 8 na 9 lutego. Straszny ten środek

obrony i ataku jest przestrzenią zamkniętą, w kształcie cygara, która zawiera w sobie pewną ilość materjału wybuchowego i puszczona pod wodę, za zetknięciem pęka i niszczy przedmiot, w który ugodziła.



PLAN PORTU ARTURA.

Jest wiele modeli torped; ale wszystkie dzielą się na dwa zasadnicze rodzaje: na torpedy ruchome i stałe, czyli miny.

Pierwsze tworzą główną broń torpedowców, które dla nich zostały wynalezione; drugie mają za zadanie bronić wstępu do miejsc obronnych nadmorskich i uniemożliwić przebycie cieśnin morskich.

Ze wszystkich systemów torped ruchomych, jakie wynaleziono, przyjęła się i weszła w użycie torpeda automatyczna Whiteheada (wymawia się Uaidlvad). Prócz Stanów Zjednoczonych, gdzie jest używanym system torped Howelle'a, wszędzie w całym świecie, przez wszystkie marynarki została przyjęta za uzbrojenie dla torpedowców. Musi zatem mieć swoje zalety.

Torpeda Whitehead'a jest prawdziwem cackiem mechanicznem. Rycina, którą podajemy, wyjaśnia na czem polega mechanizm tego przyrządu. Wszystkie jego szczegóły są pomyślane i wykonane z doskonałością.

Jest to niejako nurek, który wypuszczony z nieomylną pewnością dąży w kierunku wskazanym; robi zupełnie takie wrażenie, jakby to nie był automat, ale istota obdarzona inteligencją.

Torpeda umieszczona w tubie, zostaje z niej mechanicznie wypchnięta i w tej chwili poczyna działać mechanizm hydrauliczny w niej umieszczony, wprawia w ruch motor poruszany działaniem ściśnionego powietrza i torpeda raptownie leci pod wodę. Utrzymuje się ona dzięki dowcipnie obmyślanemu mechanizmowi horyzontalnie, w poziomie, który chciał mieć oficer kierujący nią na statku. Kiedy torpeda uderzy o okręt, przeciw któremu ją wypuszczono, młoteczek w niej zamieszczony uderza w kapslę, materjał wybuchowy zapala się i eksploduje ze straszliwym skutkiem. Jeżeli zaś swego celu nie utrafi, to nie pozostaje na powierzchni, ale w czasie stosunkowo krótkim tonie, aby nie stać się niebezpieczeństwem dla własnych okrętów.

Torpedę wynaleziono w r. 1864; pierwszy powziął tę ideę oficer austrjacki, którego nazwisko poszło w zapomnienie. Podjął ją następnie kapitan de Luppis, który wspólnie z inżynierem angielskim Robertem Whitehead'em, zarządzającym wówczas warsztatami okrętowymi we Fiume. Było to w roku 1868, kiedy ulepszona torpeda wprawiła w zachwyt wszystkich marynarzy. Mocarstwa kupowały kolejno sekret wynalazku. Francja dała w r. 1872 200.000 franków, Rosja nabyła w r. 1875, a Japonja w r. 1895.

Torpedy Whiteheada typu dzisiejszego, przebywają 28 do 30 węzłów i działają na odległość 800—100 metrów, Mają długości 6 m. 70 cm., średnicy 0 m. 35 cm.; zbieracz czyli rezerwoar dla ściśniętego powietrza może wytrzymać parcie 80 do 100 atmosfer. Maszyna w niej umieszczona ma siłę 48 do 50 koni i obraca śrubę 1100 razy na minutę. Ładunek składa się z 40 do 50 klgr bawełny strzelniczej, lub z tej samej ilości dynamitu; albo też i melinitu. Cały przyrząd waży 400 do 500 kilo i kosztuje sumę 8500 franków.

Drugim rodzajem tych podstępnych, znienacka eksplodujących maszyn, są miny podwodne. Są najprzeróżniejsze systemy. Najciekawszem jest użycie elektryczności.

Miny zostają połączone drutami elektrycznymi z obserwatorjum którejś z baterji nadbrzeżnych, oficer patrzy przez teleskop na zbliżające się okręty nieprzyjacielskie; w sposobnej chwili naciska spokojnie guzik i okręt wylatuje z hukiem w powietrze.

Nasz salon.

Galicyjskie stosunki towarzyskie.

Smutny temat, smutny i nudny, bo znowu jeszcze o naszych wadach; a jednak gdy serce rozboli na widok różnych naszych słabostek i marności — trudno się od pisania wstrzymać — trudno się oprzeć chęci draśnięcia choć piórem cielska wielkiej zmory, jednej z owych wielu gniotących pierś, tamujących słaby oddech biednej Ojczyźnie.

Zdawaćby się mogło, że u nas, w kraju upadku, nędzy i łez, ludzie stojący na jednym stopniu drabiny społecznej, schodzą się z sobą, by się naradzić nad dalszą pracą i walką, by się krzepić w ciężkiej doli, lub wreszcie pocieszyć i rozweselić... senne marzenia! u nas inaczej! Niechby wreszcie salon nasz był miejscem niewinnej, bezmyślnej zabawy, ale my niestety bawimy się źle i lepiej może byłoby dla nas nie widywać się z sobą, bo nawzajem na siebie źle wpływamy, salon nasz osłabia i demoralizuje, paczy siły i energję do walki z twardym losem. O Szyki! o wykwinty galicyjskie! wieluż „zmarnowanych“, pozywa was o swe młode, ogniste dusze, o swe serca kochające!

Zaprawdę, duch panujący w naszych salonach wcale się nie zgadza z tem co się wokoło nas dzieje. Otoczenie, ramy, to upadek — wszędzie potrzeba pracy, enerji, kapitału; a my? Jakże wielki wpływ wywiera na nasze postępowanie sąd o nas naszych znajomych, sąsiadów, krewnych, jak obawa śmieszności, lub nieuchodzenia za to między ludźmi, za co byśmy uchodzić chcieli, wpływa decydująco na wykonanie naszych planów życiowych! Jesteśmy nadzwyczajnie małostkowi pod względem rachowania się z opinją w swojem kółku, jaka szkoda, że opinja ta tak często gani dobre — chwali złe!

Cywilna odwaga jest u nas w teorji chwalebną rzeczą, służy do miłego prowadzenia rozmowy, ale my mamy tylko ten gust i te opinje jakie mają ludzie „z którymi się rachujemy“.

Utrzymują niektórzy, że w Galicji w stosunkach urzędniczych rządzi system protekcji, ja dodam, że w towarzyskich rządzi system „ocierania się“. Ocieramy się o wyższych, poniżamy i fanfaronujemy wobec równych i niższych i zdaje nam się, że idziemy w górę. Staramy się o stosunki w „wyższych domach“ z dużo większym zapałem, niż o podniesienie lub choćby utrzymanie majątku, a o miejsca popisu na fanfaronadę i przechwałki chodzi nam bardziej niż o miejsca zbytu na produkta rolne..

My „inteligencja“ — my stojący pośrodku między arystokracją a „szarym tłumem“, my obywatele ziemscy, wyżsi urzędnicy i t. d., jesteśmy przeważnie wszyscy niesłychanie wielcy i wykwintni — niesłychanie wykwintnie wielcy!

Na zewnątrz, nietylko z perspektywy gwiazd, ale nawet Paryża, Berlina, Wiednia jesteśmy garstką biedaków godną współczucia, a my? my sobie postanowiliśmy, raczej „napadł nas gest“ czuć się wielkimi, odsuwać się ze strachem od „niższych“ i temu zajęciu wytwarzania wielkości (nieuchwytnej w cyfrach) i demonstrowania jej na zewnątrz, poświęcamy znaczną część energji życiowej.

Trudne sobie postawiliśmy zadanie, sztuczną zabawkę sobie wymyśliliśmy — bo wszyscy jesteśmy spokrewnieni z arystokracją, lub bardzo z nią intime wszyscy chcemy być, „a to coś lepszego“ — wszyscy się nie możemy z byle kim wdawać, wszyscy mamy „ha no niestety“ lepsze przyzwyczajenia i „ha no niestety“ potrzebujemy pewnego komfortu i pracować nie jesteśmy w stanie i jest nam obok siebie ciasno.

Trafi się czasem gratka, jakaś rodzina na wsi lub w mieście cicha, skromna, pracowita, „realna“, a z nazwiskiem i majątkiem, więc u nich „wypada“ bywać, i u nich może się odbywać wyładowywanie wielkości i wykwintu znajomych, bo słuchają cierpliwie, lecz ten stan rzeczy nie trwa zwykle długo. „A dlaczego to my mamy być najgorsi“, mówią owi cisi—odzywa się w nich pomału „żyłka“ polska (to znaczy zapominają o obowiązkach Polaków), odnajdują jakieś szlachetne babki, mniej pilnują interesów, wymagają dla siebie więcej uszanowania, co też ludzie natychmiast słuchają i wypisane na chorągwi ich domu słowa przewodnie: „módl się i pracuj“ zacierają się... możnaby je przeczytać: „wypada, niewypada“...

Najtrafniej można określić jakimi są „lepsi Galicjanie“ mówiąc jakimi nie są — nie są dobrej woli.

Wiedzą jakie są ich obowiązki, ale mają odwagę nie wypełniać ich. Są u nas jakieś pęta co nas okuwają w marność, każdy je czuje, a nikt nie ma siły i odwagi szarpnąć je i skruszyć; a ci, co jakieś obowiązki wobec rodzinnej ziemi uznają wyszedłszy z ław szkolnych, lub potrzebę pracy dla swoich, poza ławą sejmową, stoją odosobnieni i zawstydzeni potworną swą słabością, chwiejni — mówią dziwy... ale nic nie czynią... ludzi czynu u nas niema!...

Wszyscy poddajemy się zmorze co nas gniecie, wszyscy płyniemy za wodą, jak ją skierowaliśmy. Klasycznym dowodem, co u nas ceni opinja publiczna, jest zachowanie się „ludzi nowych“ chcących przypodobać się nam i wejść do towarzystwa, ci nie starają się odznaczyć zaletami, ale raczej usiłują dorównać i prześcignąć nas w wadach. Trzeba przedkładać formę nad treść, żyć nad stan, posiadać polskie wady, aby być pasowanym na polskiego szlachcica. Spojrzmy na tych młodzieńców z jakiemiś pohistorycznemi nazwiskami, zwracających uwagę swą butą, rozrzutnością, bezmyślnością, lenistwem, na tych przechrztów ubranych stale w kurtki myśliwskie, żeby ich o jakie poważniejsze myśli i zajęcia nikt nie posądził... smutne typy — z naszej szkoły!... Wszystko u nas smutne: smutne te miasta, gdzie inteligencja podzielona na wrogie kółka, prześciga się w „wielkości i wykwincie“, (charakterystyczną zabawą są pikniki, których głównym czarem jest to, że można nań nie prosić osób, które się chce upokorzyć), i te dwory wiejskie, ci obywatele stanowiący niejako przednią straż narodu; największe ich obowiązki i największe im niebezpieczeństwo grozi, jako że są w pierwszym szeregu, i oni... oni na wiosnę i w jesieni... kłócą się o wybór marszałka (bo w lecie są w kąpielach, a w zimie polują). A co chwila, któryś z nich usuwa się jak żołnierz ranny i ginie, ale marnie i winnie, nie żołnierską śmiercią, boć nie walczył, a ojcowiznę bierze niemiec żyd, no, kto ma rozum i pieniądze. Łatwo więc zrozumieć dlaczego wszędzie taki upadek, i dlaczego w tych czasach brutalnej walki o byt, przedstawiamy tak cenny materjał do wyzysku, my utkani z słabostek, my kryjący pod modnemi szatami często iście przedrozbiorowe wady i łachmany... *P. B.*



Kapitanowie Hererów.

Muhammed Din.

Z opowieści indyjskich

Rudyarda Kiplinga.

Piłka do gry w polo była stara, wytarta i mocno zniszczona. Leżała na kominku między cybuchami, które czyścił Imam Din, mój sługący.

— Czy Syn niebios potrzebuje tej piłki? — z uszanowaniem odezwał się Imam Din.

„Syn niebios“ nie przywiązywał do niej szczególnego znaczenia; lecz na co Imamowi piłka do gry w polo?

— Za pozwoleniem waszej miłości, mam małego synka. Widział tę piłkę i chciałby się nią bawić. Dla siebie jej nie potrzebuję.

Nikt ani przez chwilę nie posądzałby ociężałego, starego Imam Dina o chęć grania w polo. Wyniósł sterany przedmiot na werandę; po chwili podniosła się tam wrzawa radosnych pisków, tupot małych nóżek i łoskot drewnianej

kuli, toczącej się po ziemi. Widocznie mały synek za drzwiami oczekiwał pożądanego skarbu. Lecz skąd dowiedział się o tej piłce?

Gdym nazajutrz powrócił z biura pół godziny wcześniej niż zwykle, spostrzegłem w pokoju jadalnym maleńką istotę — drobną, tłuściutką figurkę w śmiesznie obszarganej koszulce, sięgającej zaledwie do połowy wydętego brzuszka. Wędrowała naokoło pokoju z palcem w buzi i mrucząc sama do siebie, robiła przegląd obrazów. Bezwątpienia był to „mały synek".

Nie miał nic do roboty w moim pokoju, naturalnie; lecz tak był pogrążony w swych odkryciach, że nie spostrzegł mnie na progu. Dopiero, gdym wszedł do pokoju, dostał niemal konwulsji ze strachu. Przysiadł nagle z zapartym oddechem. Rozwarł szeroko oczy i usta. Wiedziałem, co nastąpi i uciekłem: dogoniło mnie przeciągłe, przenikliwe wrzaśnięcie, które poruszyło oficynę daleko szybciej, aniżeli kiedykolwiek, jakikolwiek mój rozkaz.

W dziesięć sekund Imam Din był w pokoju. Potem rozległy się rozpaczliwe łkania, a gdym powrócił, zastałem Imam Dina karcącego małego grzesznika, który używał prawie całej koszulki, jako chustki do nosa.

— Ten chłopiec — zauważył słusznie Imam Din — jest smarkaczem, wielkim smarkaczem. Zasługuje niewątpliwie na karę za swe postępowanie.

Nowe wrzaski, wraz z wyszukanemi przeprosinami ze strony Imam Dina.

— Powiedz małemu — odezwałem się — że „Sahib" się nie gniewa, i zabierz go sobie.

Imam Din prosił, abym przebaczył psotnikowi, który teraz skręcił całą koszulkę naokoło szyi, jak postronek, a krzyk jego przeszedł w łkanie.

Obaj skierowali się ku drzwiom.

— Ten smarkacz nazywa się Muhammed Din — dodał Imam, jak gdyby imię stanowiło cząstkę występku. — Czując atoli, że mu już nic nie zagraża, obrócił się Muhammed Din w ramionach ojca ku mnie i oświadczył z powagą:

— Prawda, Sahib, że się nazywam Muhammed Din, ale nie jestem smarkaczem. — Jestem mężczyzną.

Od tego dnia zaczęła się moja znajomość z Muhammed Dinem. — Nigdy już nie wrócił do mego pokoju, lecz na neutralnym gruncie podwórza pozdrawialiśmy się codziennie z wielką powagą, choć rozmowa nasza ograniczała się na „Salaam, Sahib", z jego strony, i „Salaam Muhammed Dinie", z mojej. Codziennie, gdymwracał z biura, biała koszulka i mały tłuściosz podnosili się w cieniu szpaleru, pokrytego pnącą się zielonością, pod którą się krył; i codziennie zatrzymywałem tu mego konia, aby nie minęło mnie to powitanie.

Muhammed Din nie miał nigdy towarzyszy. Dreptał sobie po dziedzińcu sam jeden, włażąc między krzaki, oraz puszczając się do ogrodu na tajemnicze wycieczki. Pewnego dnia natknąłem się na robotę ziemną sztucznie przez niego usypaną. Zagrzebał w piasku do połowy piłkę do gry w polo i wsadził sześć zwiędłych pomarszczonych nagietek w równych odstępach naokoło. Na zewnątrz tego koła był nierówny kwadrat, nakreślony za pomocą kawałków czerwonej cegły na przemian z odłamkami potłuczonej porcelany; wszystko to ogrodzone maleńkim wałem z piasku. Bhistie posługujący przy kołowrocie wstawił się za małym budowniczym, tłumacząc, że była to tylko zabawka dziecinna i nie bardzo szpeciła mój ogród.

Bóg świadkiem, żem nie miał zamiaru naruszania roboty dziecka, ani wtedy, ani później; lecz tegoż wieczora, przechadzając się po ogrodzie, potknąłem się o nią niebacznie tak, żem podeptał bezwiednie kwiatki powiędłe, wał ziemny i odłamki stłuczonej miseczki w sposób, nie dający się już naprawić.

Następnego poranku nadszedłem na Muhammed Dina, płaczącego pocichutku nad szczątkami swego arcydzieła. Ktoś okrutny mu powiedział, że Sahib bardzo się rozgniewał na psucie ogrodu, i że wszystko rozrzucił, głośno łając. Muhammed Din godzinę pracował nad zatarciem wszelkich śladów po wale ziemnym i porcelanowych kawałkach i pozdrowił mnie „Salaam Sahib" tym razem z twarzyczką zalaną łzami i wzrokiem o przebaczenie proszącym. Szybkie śledztwo z mej strony miało ten skutek, że Imam Din zapowiedział Muhammedowi, iż dzięki mej szczególnej łasce wolno mu odtąd budować co mu się podoba. Co usłyszawszy, dziecko nabrał serca i z zapałem rzucił się do kreślenia na piasku planu nowego gmachu, pozostawiającego daleko za sobą poprzednie arcydzieło.

Przez parę następnych dni pyzate stworzonko krążyło sobie pomiędzy krzakami i dreptało na podwórzu po piasku; wznosił coraz to wspanialsze pałace, ozdabiane w zwiędłe kwiaty, wyrzucone przez służącego, w gładkie kamyki toczone przez wodę, w kawałeczki tłuczonego szkła i w pióra, wyrywane — przypuszczam — z mego drobiu; zawsze był sam i zawsze mruczał do siebie.

Jaskrawo nakrapiana muszla znalazła się raz w pobliżu ostatniej jego budowli i przypuszczałem, że Muhammed Din wzniesie przy jej pomocy coś niezwykle zbytkownego. Nie doznałem zawodu. Zastanawiał się blisko godzinę i mruczenie jego przeszło w tryumfalną pieśń. Potem zaczął rysować na piasku. Byłby z pewnością tym razem nakreślił coś cudownego, bo miało dwa łokcie długości, a łokieć szerokości na planie. Lecz pałac ten nie miał być nigdy skończonym.

Następnego dnia nie było Muhammed Dina na dziedzińcu, ani „Salaam Sahib" nie pozdrowił mnie, gdym wracał. Przyzwyczaiłem się do powitania i nieobecność jego mnie zmieszała. Nazajutrz Imam Din oświadczył mi, że dziecię zapadło na lekką gorączkę i potrzebuje chiny. Posłałem mu lekarstwo i angielskiego doktora.

— Nic krwi nie mają te bębny — rzekł doktór po powrocie z izdebki Imam Dina.

W tydzień później — a byłbym dał wiele, aby tego uniknąć — spotkałem na drodze do muzułmańskiego cmentarza Imam Dina, w towarzystwie jednego z przyjaciół, niosącego w ramionach, okryte białą płachtą, wszystko co pozostawało z malutkiego Muhammed Dina...

A. P. CZECHOW.

Podstęp pocztmistrza.

W tych dniach chowaliśmy młodą żonę starego naszego pocztmistrza Sładkopiercewa. Po pogrzebie pięknej tej kobiety, wedle obyczajów dziadów i ojców naszych, udaliśmy się na pocztę, aby odprawić stypę pogrzebową.

Kiedy podano bliny, starowina-wdowiec rozpłakał się gorzko i rzekł:

— Bliny zupełnie takie rumiane, jak nieboszczka! Równie piękne! Kubek w kubek!

— Prawda, — zgodzili się uczestnicy stypy — piękną w istocie była nieboszczka... Krasawica jakich mało!

— Oj tak, tak... Wszyscy z zachwytem na nią spoglądali... Ale moi panowie, kochałem ją nie dla jej urody i nie za jej łagodny charakter. Te dwa przymioty właściwe są płci niewieściej i dość często napotkać się dają na tym padole płaczu. Kochałem ją za inny zupełnie przymiot duszy. Oto, kochałem ją, daj jej Boże królestwo niebieskie, za to, że przy swej żywości i wesołem usposobieniu pozostawała wierną swemu mężowi. Tak jest, była mi wierną mimo to, że liczyła zaledwie 20 lat, podczas, gdy mnie wkrótce już sześćdziesiątka wydzwoni! Wierną była mnie, starcowi!

Djakon, ucztujący z nami, wyraził niedowierzanie wymownym pomrukiem i kaszlem.

— Nie wierzycie mi zatem? — zapytał wdowiec.

— No, to jest niby, nie żebym nie wierzył, — zmieszał się djakon, — ale tak jakoś... Bo to niby teraz młode żonki lubią nadzwyczaj tego ten... rendez-vous, sos provençal...

— Macie tedy wątpliwość, więc dowiodę prawdy! Podtrzymywałem w niej wierność rozmaitemi sposobami, że tak powiem, strategicznej natury, budowałem fortyfikacje... Dzięki mojemu postępowaniu i przebiegłości żona nie mogła mnie zdradzić w żaden sposób. Używałem podstępów, aby ustrzedz ognisko domowe od szwanku. Mam ja takie fortele, które stanowią coś w rodzaju hasła. Kiedym więc użył takiego fortelu — basta! Mogłem spać spokojnie, nie troszcząc się o wierność małżeńską mej nieboszczki żony...

— Cóż to był za fortel?

— Najprostszy w świecie. Rozpuszczałem po mieście złośliwą plotkę. Znacie ją i wy, moi panowie. Szeptałem każdemu na ucho: „Żona moja Alena bałamuci się z policmajstrem tutejszym, Iwanem Aleksiejewiczem Zalichwatskim". Dość było tych paru słów. Żaden z tutejszych obywateli nie miał odwagi umizgać się do Aleny, gdyż obawiał się srogiego gniewu policmajstra. Kiedy który z mężczyzn spotkał ją gdzie przypadkiem, uciekał przed nią co tchu, aby nie narazić się Zalichwatskiemu. Cha — cha — cha! Bo przecież naraziwszy się temu wąsatemu bałwanowi, ciężko byłoby żyć: spisałby zaraz z pięć protokołów o nieprzestrzeganiu przepisów sanitarnych, albo też gdyby zobaczył twego kota na ulicy, pociągałby cię do odpowiedzialności za puszczanie samopas bydła rogatego!..

— Więc żona pańska nie bałamuciła się z Iwanem Aleksiejewiczem? — zapytali wszyscy ze zdziwieniem.

— Nigdy! To był właśnie mój podstęp... Cha — cha — cha... A co? Sprytnie was podszedłem, młodziki? Tak, tak... Tak się rzeczy mają.

Zapanowało milczenie. Siedzieliśmy wszyscy nie odzywając się przez jakie trzy minuty, bo markotno nam się zrobiło i przykro, że ten gruby i czerwononosy starzec zakpił sobie z nas tak chytrze.

— No, no! Daj Boże, żebyś się raz jeszcze ożenił! — mruknął djakon.

Tłom. z ros. G. W.*

Nad grobem Dąbrowskiego.

Dnia 6 czerwca 1818 r. zakończył życie w Winnogórze, w Wielkopolsce, Jan Henryk Dąbrowski. W rok niespełna po Kościuszce zstępował tak do grobu uczestnik jego bojów, twórca legjonów polskich, gorący miłośnik Ojczyzny, jeden z najzdolniejszych organizatorów wojskowych, obywatel pełen poświęcenia i niezrównanego hartu duszy. Śmierć przyszła nagle, niespodziewanie i porwała go „w sile wieku" jeszcze, chociaż już siódmego dobiegał krzyżyka, wśród ciągłego krzątania się o losy narodu, którego byt i niepodległość stanowiły jedyny niemal wątek myśli i czynów zmarłego. Toż dziwić się nie można, że wiadomość o zgonie Dąbrowskiego, wstrząsnęła do głębi całe społeczeństwo polskie, że w pierwszej chwili powstała myśl przewiezienia drogich zwłok do Krakowa, aby je złożyć z szczątkami Naczelnika obok prochów królewskich na Wawelu. A zdanie to było tak powszechnem, że naczelny prezydent W. Ks. Poznańskiego, Zerboni di Sposetti, w piśmie kondolencyjnem, przesłanem jenerałowej (5. Czerwca). wyraził ubolewanie, że przy wyprowadzeniu zwłok do Krakowa obecnym być nie może.



Japońscy włościanie.

Wkrótce jednakże okazało się, że stosownie do życzenia Dąbrowskiego, ciało jego ma spocząć w dziedzicznej Winnogórze.

Otóż zapytać się wypada, jak wobec śmierci wojownika, który niejednokrotnie dał uczuć Prusakom siłę polskiego oręża i dzielnością swoją tak dotkliwe szkody wyrządził monarchji Hohenzollernów zachowa się ówczesny rząd królewski i władze W. Księstwa?

Odpowiedź na to znajdujemy w piśmie urzędowem wspomnianego już naczelnego prezydenta prowincji poznańskiej, Zerboniego. Brzmi ono jak następuje!

„Stosując się do ostatnich życzeń ś. p. małżonka JW. Jenerałowej Dąbrowskiej, o których uwiadomić mnie raczyła w przełożeniu z dnia wczorajszego, zezwalam niniejszem w imieniu policji krajowej, aby nabalsamowane ciało nieboszczyka w sklepieniu kościoła Winnogórskiego pochowanem zostało.

Prowincja tutejsza zaszczytne znajdzie w tem zadowolenie, że na ziemi swej posiadać będzie szczątki męża, który jako bohater i obywatel już od tak dawnego czasu stał się przedmiotem powszechnego uwielbienia i celem miłości ogółu mieszkańców.

Pozwól JW. Jenerałowo, abym wyrażony Jej już dnia wczorajszego w prywatnym liście żal swój z tak niepowetowanej straty, powtórzył tu z urzędu, imieniem wszystkich władz publicznych W. Księstwa, i racz przyjąć ponowne zapewnienie głębokiego szacunku i czci.

W Poznaniu d. 9. Czerwca 1818 r.

J. Kr. Mości Naczelny Prezes W. X. Poznańskiego

Zerboni di Sposetti.

Dla współczesnych nie był zapewne ten akt niespodzianką*), dla nas, żyjących w okresie hakatyzmu, stanowi on w każdym razie ciekawy dokument i wymowne świadectwo o odmiennem zupełnie usposobieniu ludzi owej epoki.

Zapomnieć wprawdzie nie można, że w chwili śmierci Dąbrowskiego sprawował władzę namiestnicza w Poznaniu Ks. Antoni Radziwiłł, spokrewniony przez żonę blisko z dworem berlińskim, że w świeżej pamięci urzędników pruskich tkwiły jeszcze uroczyste zapewnienia króla Fryderyka Wilhelma III, powracające Wielkopolanom poszanowanie praw narodowych i zaprowadzenie konstytucji i że wreszcie nad Prosną widniały polskie orły i błyszczące bagnety 30-tysięcznej armji polskiej. Ale jeżeli te wszystkie okoliczności, a zwłaszcza wzgląd na owo Królestwo Polskie konstytucyjne przejmujące trwogą Metternicha i rządowe Koła berlińskie, musiały politykę pruską na łagodniejsze wprowadzić tory, to niewątpliwie wpływało na to

*) Listy Zerboniego zawdzięczamy uprzejmości p. H. Mańkowskiego, prawnuka jenerała i dzisiejszego właściciela Winnogóry.

także ogólne usposobienie umysłów, dalekie od tej nienawiści, która na schyłku XIX wieku rozpaliła walkę narodowościową i plemienną w całym świecie. Ludzie owych czasów, przejęci wzniosłemi hasłami o wolności i braterstwie ludów, nie zamykali się jeszcze w ciasnych granicach narodowego egoizmu, a taki Zerboni di Sposetti, który na schyłku XVIII w. śmiało wykrywał i zwalczał nadużycia i kradzieże urzędników pruskich, dalekim był zapewne od polakożerczych porywów swego następcy Flottwella.

Tem tłómaczy się też i owo „lojalne“ postępowanie władz wielkopolsko-pruskich względem Dąbrowskiego i jego rodziny i wspomniane wyżej listy Zerboniego. Dowodzą one przynajmniej tyle, że kultura niemiecka stała w epoce Schillera i Göthego o wiele wyżej, niż po tryumfach Sedańskich w czasach Hartmanów i Tiedemanów.

August Sokołowski.

JAROSŁAW WRCHLICKI.

Dawna legenda.

Działo się to dawno, dawno, wtedy jeszcze, gdy zło i dobro spierały się głośno o panowanie nad światem, nie tak jak dziś, gdy jedno i drugie tronuje, milcząc jak dwa chmurne bóstwa w sercu człowieka. Dziś dobro daje jedynie znać o sobie w gazetach, gdzie zwykło chwalić się swoimi czynami, zło zaś spotkać można jedynie przed kratkami sądowemi, a także w naturalistycznych romansach najnowszej szkoły.

Za czasów tej prawnej walki o serce człowieka zło i dobro miały na usługi swoje aniołów i djabłów, a stworzenia te walczyły z sobą zawzięcie, spotykały się, wchodziły sobie w drogę, szły często na noże, ale okazywały też niekiedy skłonność do paktowania i układów. Raz spotkali się tak szatan z aniołem w pracowni malarza.

Poczciwiec wykończał właśnie obraz, przedstawiający Chrystusa, modlącego się na górze oliwnej i zasnął przy pracy. Malował gorliwie cały dzień, gdyż nazajutrz przypadało uroczyste święto w klasztorze, a obraz jego miał być zawieszony po raz pierwszy w wielkim ołtarzu. Sam przeor odwiedzał go po południu i naglił o pośpiech, ale skwar lipcowego upału podziałał tak na artystę, że usnął przed sztalugami, wypuściwszy pendzel ze znużonej ręki, a zwieszoną w tył głowę jego oskrzydlił rój sennych marzeń, snując przed nim cały szereg mistycznych wizji i fantastycznych zjawisk.

Wtedy nadleciał anioł, gdyż anioły odwiedzały wówczas chętnie pracownię malarzy, a wpatrując się w zadumane oczy madonny i świętych dziewic, przedstawionych na płótnie, nadawały ich postaciom ową eteryczną przejrzystość i nadziemski urok, uważany dziś za wyłączną tajemnicę starych mistrzów religijnego malarstwa. Anioł patrzył więc pilnie na postać Chrystusa, klęczącego w Ogrojcu, z głową nisko pochyloną i opartą na dłoniach, na które spływały krople krwawego potu, wieńczące wyniosłe czoło, jakby w przeczuciu cierniowej korony. Na bolesnych ustach Zbawiciela zdawały się drżeć wyrazy: „Ojcze, odwróć ten kielich odemnie“ — Anioł stał i patrzył w świątobliwem milczeniu.

Wtem przed sztalugą dostrzegł niewielki obrazek, przedstawiający fauna oganiającego się od motyli i zielonych muszek.

Widocznie Faun zabierał się do snu w jakiemś leśnem ustroniu, a natrętne owady zakłócały jego spoczynek.

Anioł przeniósł mimowoli wzrok z bladego oblicza Zbawiciela, na bezwstydną, pucułowatą twarz Fauna, chciał jednak natychmiast pogrążyć się znów w pobożnej kontemplacji, gdy naraz uderzyło go niezwykłe zachowanie się Fauna, policzki jego nabrzmiewały coraz bardziej, oczy nabierały blasku, a kosmate ręce poruszały się żywo, łowiąc motyle i muszki, które krążyły mu nad głową różnobarwnym rojem, mieniącym się wszystkiemi barwami tęczy. Zrozumiał anioł co to miało znaczyć; duch ciemności znajdował się w pobliżu i dawał w ten sposób znać o sobie. Anioł jednak nie miał bynajmniej zamiaru ustąpić z pola; zaczęła się więc odwieczna walka, zwykła melodja wyrzutów i zarzutów, kończąca się jak zwykle zakładem.

— I cóż tak gapisz się na obraz tego partacza? — szydził szatan — cóż w nim widzisz szczególnego?

— W każdym razie tybyś takiego nie wymalował.

— Załóż się, że tak.

— Załóż się, że nie.

— O co?

— O co sam chcesz.

— Więc o duszę malarza. I tak ryzykuję, jako stawkę, pewny łup, bo ten stary obłudnik maluje święte obrazy, a sam jest ostatnim kutwą i sknerą; nie dalej jak wczoraj, odebrał wdowie po swoim przyjacielu ostatnie łóżko i sprzedał je za dług, prócz tego żyje w grzesznym stosunku...

— Zamilcz potwarco! — przerwał anioł. — Więc zakładam się o duszę malarza, że takiego obrazu nie jesteś w stanie wymalować.

— Oho! — odburknął szatan — wymaluję zupełnie taki sam, zanim się malarz obudzi.

— Dobrze, więc idziemy o zakład.

Szatan zeskoczył na ziemię, a ująwszy w rękę kosmaty swój ogon, przemazał jednym zamachem wilgotne malowidło, potem wsunął się milczkiem obok śpiącego malarza, wziął w rękę pendzel i począł malować.

Tutaj wyznać wam muszę pod sekretem, że djabeł nie był bynajmniej pewnym swego i wdał się w te sprawę przez puste samochwalstwo jedynie. To też sam był mocno zdziwiony widząc, jak dobrze mu idzie robota.

W jednej chwili naszkicował węglem kontury ciała i głowy Zbawiciela, wyrysował drzewo i otoczenie, barwy pod ręką jego nabierały blasku, ciepła i życia, szło mu nad podziw dobrze i gładko. Najwięcej trudności przedstawiało uchwycenie wyrazu twarzy Chrystusa, ale szatan przemógł i to, będąc obdarzony doskonałą pamięcią, i iście djabelskim darem naśladowania. Anioł zaczynał się już niepokoić. Wszelako samochwalstwo i pycha muszą być ukarane, tak się też i tu stało. Djabeł upojony powodzeniem, zapomniał się, prawdziwa jego natura wzięła górę, i pozbawiła go tryumfu. W chwili, gdy wykończał już obraz i pewnym był prawie zwycięstwa, zdjęła go nagle chętka wypuszczenia rakiety djabelskiego humoru, i pozwalając sobie na bluźnierczy koncept, domalował na lewej stopie Boskiego mistrza coś na kształt pazura, czy też szponu.

— „Przegrałeś“ — huknął anioł stojący za jego plecami, nic podobnego nie było na obrazie.

Szatan zmieszał się, połamał pendzle, obalić chciał sztalugę, w tem malarz obudził się, oba więc anioł i szatan zniknąć musieli, kończąc gdzieś za chmurami swój spór o duszę artysty.

W tejże chwili prawie wszedł do pracowni przeor w towarzystwie dwóch zakonników, którzy mieli przenieść obraz do kościoła. Malarz pozdrowił ich z czcią i miał właśnie oddać im swoje dzieło, gdy w tem spojrzawszy na nie zbladł śmiertelnie i zachwiał się na nogach dostrzegł bowiem na stopie Chrystusa nieszczęsny pazur, którego przecie nie wymalował. Można było oszaleć. Nie mniej zdumieni i przerażeni byli braciszkowie i przeor. Uwierzyli jednak zapewnieniom artysty, że nie on był sprawcą bluźnierstwa, oglądali przecie sami przed południem obraz i nic podobnego nie dostrzegli, szatan to widocznie zazdrosny o chwałę Bożą postanowił przeszkodzić jutrzejszej uroczystości, która nie mogłaby się odbyć bez obrazu.

— Poradzimy na to — rzekł przeor. — Weźmiemy obraz jak jest, ustawimy go w wielkim ołtarzu i przysłonimy kwiatami, aż do wysokości lewej stopy, jutro zaś artysta weźmie go do pracowni, poprawi i przemaluje na nowo. — Tak się też i stało. Uroczystość udała się świetnie, obraz wzbudził ogólny podziw i zachwyt — tylko malarz nie przemalował go wcale, bo nazajutz znaleziono go w łóżku bez życia.

— Więc to jednak on zbluźnił — zauważył zdumiony przeor — a myśmy obwiniali szatana.

Obraz pozostał do dziś takim jak był, co się zaś stało z duszą artysty dowiemy się chyba na dolinie Józafata.



Żołnierze 23 brygady kawalerji przy wsiadaniu na pociąg kolei syberyjskiej.

ROMANCA PIERROTA.

Gdy nikt nie słucha, gdy nikt nie widzi,
Gdy śmiać się przestał dla groszy,
Jeszcze z swej nędzy, z łez swoich szydzi,
Szyderstwem smutku nie spłoszy.
Starą swą lutnię wyciąga z kąta
I w strunach chude palce zaplątа,
A z lutni pieśń płynie w ciszy,
A smętny refren gra w tej muzyce,
Jak łza, co z serca wraca w źrenice
— Pani mię moja nie słyszy.

„Kochajcie życie! Serdeczne troski
Zwycięży rozkosz kupiona złotem.
— Padł grzmot oklasków. — Pierrot nasz boski!
— Każdy raz w życiu chce być Pierrotem.
A nie odgadną ludzie, co klaszczą,
Że pierś co teraz piosnką hulaszczą
W pustym się śmiechu zadyszy,
Najcichszą skargą westchnie nieśmiele,
Jakby westchnęło dziecko w kościele,
— Pani mię moja nie słyszy.

Nie wińcie życia! Ktoś kochać musi,
Ktoś musi cierpieć, ktoś zginąć;
Ktoś żal swój w piersiach śmiechem zadusi,
— Pierrotem w świecie mu słynąć.
Pijany Pierrot bladym grymasem
Śmiech budzę w koło, przerażam czasem,
Lecz sam, w samotnej mej niszy,
— Zaczętą piosnkę westchnieniem zrywam,
Życia nie pragnę, śmierci nie wzywam
— Pani mię moja nie słyszy.

Czy jest mi dobrze, czy źle na świecie,
Wy nie pytajcie, nie wam żałować!
Litości ludzie — i wy pomrzecie!
A ty mię gwiazdo zbłąkana prowadź!
Zbłąkana gwiazdo, świeć mi do rana!
Włóczęgą nasza dola zbratana,
Braterstwem wspólnych haszyszy;
Tkaj mi promieniem szatę włóczęgi,
A wiatr niech zatrze pieśni tej kręgi!
— Pani mię moja nie słyszy.

Życie me przebrzmi, jak dźwięk kupletów,
Rzucony w pustych kulis otchłanie,
Lecz ja plemieniu bladych poetów
Błazeńskiej szminki dam pomazanie;
A sam gdzieś padnę na skraj rynsztoka,
A księżyc łzę mi wypije z oka,
Pierrota pierś się uciszy.
A na mej twarzy, jak krew czerwona,
Zastygnie piosnka niedokończona,
— Pani mię moja usłyszy.

Edward Leszczyński.

ZE SWIATA.

Raporty policjantów gminnych w Niemczech — Prasa japońska. — Patrjotyczne pocałunki. — Wiersz skonfiskowany w Rosji.

Raporty policjantów gminnych w Niemczech. W jaki sposób policjanci gminni w Niemczech stylizują swe raporty do władz, świadczy kilka następujących przykładów, publikowanych obecnie przez pisma niemieckie. — I tak np., gdy w miejscowości G. kapitan marynarki handlowej przechadzając się w towarzystwie pewnej damy, został przez zazdrosnego o nią marynarza czynnie znieważonym, odnośny raport policjanta zaopatrzony był następującą uwagą: „Kapitan, jest to człowiek wykształcony i solidny, ogólnie lubiany i poważany; natomiast z óczu marynarza Reely wyziera bardzo dzikie usposobienie, potwierdzone silną budową ciała.“

Oto drugi raport, prawdziwy kwiatek stylowy: „Niniejszem donoszę, że na śpichlerzu gospodarstwa R. znaleziono powieszone zwłoki. Przedwczoraj były one jeszcze żywe i nazywały się Henryk Szulce.“

Albo, gdy w pewnej miejscowości wieśniak o 4-tej rano w zimie naładował świnie na wóz, by je zawieść na targ, a świnie protestując na zbyt głośno, pobudziły wieśniaków, policjant donosząc o owym wypadku, opatrzył raport następującym nagłówkiem: „Doniesienie przeciw wieśniakowi G. z powodu naładowanego w nocy na wóz kwiku świńskiego.“

Z okazji owego lapidarnego nagłówka, przypomina „Frankfurter Ztg“ ciekawy akt sądowy hanowerski z 1834 r. Rozchodziło się o podpalenie domu pewnego tkacza; tkacz ów, przesłuchiwany w śledztwie, tłomaczył, że to prawdopodobnie... jego kot zawlókł rozżarzone węgle z ogniska w słomę i w ten sposób wzniecił pożar!

Ponieważ nie było jeszcze wtedy paragrafów, pod któreby odpowiednie zeznanie podciągnąć można i w wypadkach, nieprzewidzianych ustawą, karano ośmiodniowym aresztem „w drodze prawnego wkroczenia“ — został ów tkacz zasądzony na 8 dni aresztu „z powodu wprowadzenia władzy w błąd zapomocą kota“, gdyż udowodniono mu, że... nigdy nie posiadał kota!

Ta klauzula w wyroku nie ustępuje w niczem owemu „załadowaniu kwiku!“

* * *

Prasa japońska. Ton prasy w państwie wschodzącego słońca jest zawsze niesłychanie uroczysty i prasa wogóle od początku swego istnienia odgrywała bardzo ważną relę w Japonji. Prasa japońska jest hałaśliwa, awanturnicza, zawsze pełna najzacieklejszego szowinizmu narodowego i pogardy dla idei zachodnich, europejskich „barbarzyńców“. Zawód dziennikarski na dalekim Wschodzie nie należy do nazbyt zaszczytnych i zbyt dobrze płatnych. Pensja miesięczna przeciętnego dziennikarza wynosi 30—50 yenów to znaczy 78 do 138 franków, — zdolniejsi dziennikarze pobierają od 100 do 120 yenów (260—312 franków). Za tak niską płacę nie znajdzie się oczywiście zbyt utalentowanych współpracowników, ale czytelnik japoński jest cierpliwy i znosi wszystko, co mu się poda. Tak np. dziennik „Yorodzu“, który rozchodzi się w wielkiej ilości egzemplarzy obrał sobie za specjalność umieszczanie kroniki skandalicznej. Pewnego dnia naprzykład z zupełnym spokojem ogłasza następujące listy: 1) spis wybitnych mężów, żyjących w dzikiem małżeństwie; 2) spis wybitnych osobistości, mających nieślubne dzieci; — 3) spis dam z najlepszego towarzystwa, mających przyjaciół domu. I takie rzeczy nazywa się w państwie Mikada zupełnie niewinnem mianem „informacji“. Od czasu do czasu znajdą się na takiej liście — zwykle niezasłużenie — nazwiska obcych dyplomatów, ba nawet dyplomatów zaprzyjaźnionego lub sprzymierzonego mocarstwa. Tak zdarzyło się angielskiemu ambasadorowi na dworze japońskim, p. Claude Macdonaldowi, którego zaraz po zawarciu przymierza angielsko-japońskiego, jedno z rewolwerowych pisemek nazwało bohaterem spódniczkowym, nie dającym spokoju nawet zamężnym kobietom. — Ambasador w poczuciu swej niewinności protestował i żądał odwołania. Lecz cóż się stało? Nazajutrz dziennik przyniósł taką suchą notatkę: „Na usilne prośby ministra spraw zagranicznych przerywamy nasze rewelacje.“

Są jednak i w Japonji poważniejsze dzienniki, które innymi środkami starają się czytelnikom przypodobać. Do tych należy w pierwszym rzędzie „Djidji Shimpo“ (Czas“) i „Tokio Nichi Nichi Shimboun“ („Codzienne wiadomości“). „Nichi Nichi“ ma korespondentów w Pekinie Seul, w Petersburgu i Konstantynopolu; jako wydawca podpisuje go baron Ito Miyodji. Podobno margr. Ito i marszałek Yamagata, udzielają nieraz dziennikowi informacji. „Djidji“ jest olbrzymim dziennikiem i ma najlepsze informacje w całej Japonji.

* * *

Patrjotyczne pocałunki. Rosjanka, śpiewaczka Sachawin, bawiąca obecnie w Permie, gdzie cała złota młodzież miasta uważa ją za najpiękniejszą szansonetkę Rosji, wywołuje tam nieustanny podziw nietylko dla urody, ale i dla nadzwyczajnego patrjotyzmu. Nie dosyć, że zobowiązała się ona do płacenia miesięcznie 800 rubli na skarb wojenny i pierwszą ratę zaraz złożyła, ale nadto przed kilku dniami urządziła następującą sensację: Oto na swoim występie, podczas którego odśpiewała nową patrjotyczną pieśń: „Sławnaja Rossja“, oświadczyła, że pocałuje każdego ze słuchaczy, który złoży 10 rubli na skarb wojenny. Na to oświadczenie wybuchła szalona wrzawa, w powietrzu zamigotały banknoty, zgromadzeni zerwali się z miejsc i pędem rzucili się ku scenie.

Powstało tak wielkie zamięszanie, że śpiewaczka musiała uciekać do swej garderoby. Po chwili, gdy zapanował względny spokój, ukazała się napowrót i wśród wielkiego ożywienia wszystkich, darzyła mężczyzn patrjotycznymi pocałunkami za pieniądze.

* * *

Wiersz skonfiskowany w Rosji. Znany poeta K. Laskowski z Warszawy, piszący pod pseudonimem: El. opowiedział w krótkim wierszyku, co jest torpedowiec. Wierszyk ten wywołał jednak niespodziewane wrażenie, bo oto władze rosyjskie, przerażone jego treścią skonfiskowały go natychmiast. Cytujemy go poniżej w całości:

— Torpedowiec.
Pytała się Magda od krów
Wawrzona od owiec:
— Powiedzże mi dokumentnie
Co to torpedowiec?
Jak ją Wawrzon w odpowiedzi
Buchnął pod zanadry,
Z Magdy łachy poleciały
Jak z starej eskadry!

SEN.

Jak źródło utajone wśród skalistej cieśni
Latem drogę toruje, pracownik wytrwały,
I krusząc granitowe żebra twardej skały,
Wytchnienia nie zna ani o spoczynku nie śni,
A zimą się otula w jedwab czarnej pleśni,
Marząc o blaskach słońca długie sny tęczowe:

Tak duch jarzmiąc tygrysy namiętności płowe,
Hjeny zwątpień karmione krwią jego serdeczną,
W dzień walkę z niemi wiedzie zaciekłą, odwieczną
I szalony wiecznością rzeźbi formy nowe,
A w nocy marzy o niej długie sny tęczowe,
Tusząc, że wyzwolenie od męki uprosi.

Cicho; oto nadchodzi noc i sen przynosi,
Oto już głośniej biją wszystkie wodotryski.
Westchnij znużony duchu, czas wytchnienia bliski

Gustaw Porębski.

Teatr krakowski

w oświetleniu komisji teatralnej.

Sprawozdanie komisji teatralnej do Wydziału krajowego o stanie teatru.

III. W ogóle cyfry dochodów wykazywane, są zadziwiająco niskie. Przyjętem jest mniemanie, że gdy teatr bywa przepełniony, to powinien przynieść brutto 1700 k. a pomieścić widzów przeszło 840. Tymczasem mimo, że na pozór teatr bywał przepełniony, nigdy nie osiągnięto, z wyjątkiem „Kopciuszka“ tych maksymalnych cyfr dochodu. Najwyższe cyfry przedstawiają się następująco: „Cud św. Antoniego“ 1300 k., widzów 718, „Dzieci Wanluszyna“ 1370 k., widzów 812, „Jan Borkmann 1365 k., widzów 780, „Kopciuszek“ 1670 k., 856 widzów, 1585 k., 842 widz., 1440 k., widz. 786, 1500 k., 792 widz., 1365 k., widz. 782, „Ludka“ 1115 k. 614 widz., „Piękna żonka“ 1125 k., 642 widz., „Półdziewice“ 1300 k., 806 widz., „Sprawa Mathieu“ 1220 k., 686 w., „Tragedja człowieka“ 2180 k. (ceny podniesione) 863 widz., 1560 k., 682 widz., „Wesele Figara“ 1100 k., widz. 612, „Wianek mirtowy“ 1450 k., 572(?) widzów, „Zmartwychwstanie“ 1270 k., 712 widz., „Hamlet“ 1130 k., 638 w., „Dziady“ 1200 k., 684 w. Reszta widowisk nie przechodzą 1000 koron i nie dochodzą 700 widzów.

Z tych cyfr dochodu widno, że w tem półroczu powodzenie sztuk nowych oryginalnych nie dopisało, a tłomaczenia ściągały bądź wystawą: („Kopciuszek“, „Tragedja człowieka“) bądź nie wybrednym humorem („Ludka“, „Publiczna tajemnic“).

Być może, że gdyby nowe sztuki poważne były staranniej przygotowane, staranniej obsadzane, gdyby miały zdwojoną liczbę prób, byłyby doczekały więcej przedstawień, ale wobec usposobienia widzów do rozrywki, nie mogły nigdy liczyć na znacznie powiększone powodzenie pieniężne.

Za zaletę poczytać wypada dyrekcji, że wystawa sztuk bywała bez zarzutu, niekiedy kosztowna, nawet wtedy, gdy można było przewidywać, że nowy utwór nie utrzyma się długo.

Cokolwiekbądź komisja zarzuciła dyrekcji, jej błędy i jej niedostatki nie są takie, żeby z nich można było czynić wnioski o umyślnem zaniedbaniu się, lub o dążeniu do upadku. Względy oszczędności, lub inne względy specjalne, mogły wpłynąć na mniej staranną obsadę, na nieprawidłowy tok przedstawień, ale te jeszcze nie zachwiały w niczem zaufania, jakie pokładano, oddając entreprysę człowiekowi fachowo wykształconemu i mającemu wyższe literackie dążenia.

Dlatego komisja, pomimo wytknięcia niedostatków, jest zdania, że entrepryza bezwarunkowo zasługuje na otrzymanie subwencji.

Zdanie to komisji ma tym razem tylko znaczenie teoretyczne, gdyż wysoki Wydział uznał za stosowne zarządzić wypłatę subwencji dyrekcji teatru, nie czekając sprawozdania.

Zdaje się, że na przyszłość wypłata subwencji mogłaby zależną być tylko od tego, co przedstawi komisja teatralna, może bowiem zajść wypadek, jeżeli nie odmówienia wypłaty, to przynajmniej zastrzeżenia warunkowego. Był już raz około 1900 r. wypadek, że wypłatę wstrzymano aż entreprener postawiony warunek przez komisję wypełnił. Sprawozdanie więc na przyszłość, nie powinno być tylko formalnością bez konsekwencji.

Wzięty na kawał.

Doprawdy, desperacja z tymi porządkami przedświątecznymi! Choć ta człowiek nie żonaty, nie dzieciaty i do tego bez familji żyje sobie samotnie, wolny, to i tak nie usiedzi przed Wielkanocą w domu, bo co chwila po całej kamienicy słychać:

— Kasiu, abyś nie zapomniała przynieść tych dużych rodzynków od Sykutowskiego! Kasiu, a poproś pana Bialika, aby szynkę odesłał, abyś sama nie nosiła, abyś sama nie czekała, i abyś szybko przebiegła na Szczepańską do Nagla po drożdże prasowane. Kasiu abyś...

Abyś, abyś... i tak od samiuteńkiego rana.

A do tego jeszcze to średniowieczne trzepanie dywanów, zaczynające się już o 6-tej rano, choć przepisy o porządku w kamienicach inaczej ogłaszają!...

No i jak tu wytrzymać w domu! Wypiwszy więc co prędzej filiżankę wybornej czekolady, którą mi przyniesiono z cukierni Michalika i wymyślając półgłosem wcale niehumanitarnymi frazesami, zaczynającymi się od: „abyś“, znalazłem się na Florjańskiej już o tej porze, gdy na zegarze Bojarskiego biła godzina 8-ma rano.

Dzień tak piękny, tak świeży! Kaskady blasków lecą z bezdennych dali, rzucają w przestrzenie promienny szlak i drżą rozgrzane żądzą życia, i tak jakoś słonecznie, tak bardzo słonecznie, że aż smutno...

I chciałoby się w ten jasny szlak nieskończony iść, iść, iść...

I chciałoby się...

— „O! jak się masz!“ — wrzasnął mi ktoś nad uchem.

Oprzytomniałem, wytrzeszczyłem oczy.

W cylindrze od Zdanowicza, w palcie ze „Związku kat. krawców“, w bucikach od Włodarskiego i Korty, i z laską od Skórczewskiego i Polakiewicza, stał przedemną uśmiechnięty Edmund D., jeden z tych pjonierów uprzemysłowienia Galicji, którzy w swą ideę wkładają całą duszę.

— A jak się masz! — odpowiedziałem (myśląc w duchu: Abyś... Bo jakżeż się tu nie irytować, gdy ktoś przerywa mi myśli o słońcu, o

którem muszę zresztą myśleć, bo je ujrzałem.— Ta przecież i Menelik myślałby o śniegu, gdyby śnieg ujrzał!)

Edmund szedł do Herliczki po tutki; poszedłem i ja, by kupić wybornych „Favorit".

— Niema co robić — chodźmy do cukierni Piaseckiego.

— A dobrze. Chodźmy!

Gwarząc doszliśmy już do końca A B, gdy wtem: jeden rzut oka, uderzenie prądu elektrycznego, jakiś dreszcz, drętwieję!..

Nie dowierzam oczom, nie wiem, czy to złuda, czy jawa, czy sen, czy trwanie!

Od Reima wyszła, nie! nie wyszła, wybiegła! nie! wypłynęła młodziutka postać kobieca, czarująca... nie! to za mało!..

Nie wiem, nie wiem jak ją określić, z czem porównać!

E, co tam po porównaniu! Dość, że zrobiła na mnie takie wrażenie, iż aże stanąłem nieruchomo...

Czarodziejka, wypłynąwszy od Rejma, skierowała się ku Hawełce, gdy nagle wypadł jej na ziemię jakiś pakiecik. W sekundzie przypadłem do niej, podniosłem i podałem. (Jakiś jubi'erski kawałek, bo na opasce firma Czaplickiego.) Nagrodziła mnie spojrzeniem swych wielkich ócz, takiem długiem, dobrem spojrzeniem.

Oj Edmundzie, straciłeś we mnie towarzysza; nie pójdę do cukierni!

Oświadczam mu, że muszę go pożegnać. Godzi się z tem, bo zna moją naturę, a widział całą scenę i uśmiechnąwszy się tajemniczo, nie protestuje nawet, bo zresztą protest nie przydałby się na nic.

Moja nieznajoma weszła do Fiszera.

Wybornie! pójdę tam i kupię co bądź.

U Fiszera natłok. Rozdzielono nas, więc kupiwszy pudło papieru listowego (choć doprawdy nie wiem po co, bo mam ich w domu już dziesięć!) stanąłem przed sklepem.

Wyszła i skierowała się ku A—B.

Ja za nią.

Przeszła przez A—B ja za nią; weszła we Florjańską, ja za nią; weszła do cukierni Piątkowskiego i Kissa, ja za nią.

— Wszak to od pana sprowadzono cukry na raut do namiestnika, chciałabym zamówić.. — bajeczną melodją zadźwięczał jej głos! Jak ona słodziuchno wymówiła to słowo „cukry!" Czyż może być coś słodszego nad „cukry" w ustach pięknej kobiety!...

Odruchowo zjadłem jakieś ciastko i odruchowo wyszedłem za nią, idąc za jej śladami w przyzwoitej odległości siedmiu kroków. I nawet nie wiem, jak się to stało, że wlazłem za nią do księgarni Wojnara. Wlazłem — to musiałem coś kupić. Wziąłem jakiś kalendarz. A ona była tu widocznie dobrze znaną, bo tylko zostawiła jakiś spis i kazała odesłać zamówienie do siebie.

Idziemy dalej.

Weszła do Gebethnera.

Hm! czy ona nie myśli przypadkiem tak choć pół Krakowa zakupić? Ej, trzeba wejść za nią. Może choć tutaj będę mógł przybliżyć się. Dźwigam wprawdzie pod pachą już dwa, zupełnie, ale to zupełnie niepotrzebnie kupione pakunki, ale dla ciebie kupiłbym i nosorożca i poniósłbym go pod pachą.

Wstąpiłem do Gebethnera, kupiłem znowu jakąś książkę i znowu niepotrzebnie, bo z powodu natłoku nie mogłem się przybliżyć.

Idziemy dalej, to jest: ona idzie naprzód, ja o siedm kroków za nią.

Weszła do Friedleina.

Po wyjściu stąd pewnie pójdzie do Krzyżanowskiego — myślę sobie — ale ja już nawet tu nie wstąpię. Przebiegam szybko przed drukarnię Korneckiego i stamtąd obserwuję.

Wyszła i skierowała się ku Sukiennicom. Dreptam za nią.

Dokąd też teraz pójdzie? Zatrzymuję się w Sukiennicach i patrzę. Skierowała się ku „Baranom".

Gwałtu! gwałtu! trzymajcie! siadła do dorożki i pojechała na ulicę św. Anny!

I ja się nawet nie dowiem, kto ona!!!

Ze zwieszoną głową wróciłem do domu i usiadłszy w fotelu, wpatrzony melancholijnie w starożytną butlę prawdziwego szwajcarskiego absyntu od Zegadłowicza, myślałem o niej calutenką godzinę.

Ktoś puka. Ekspres przynosi mi list. Otwieram i czytam:

Mio Caro!

Pewna osóbka, znana mi oddawna osobiście, a tobie od dzisiaj z widzenia, ta sama, która spotkała nas wychodząc od Reima, przed chwileczką właśnie zapytała mnie o Ciebie. Powiedziałem wszystko, co tylko wiem dobrego o Tobie, tj. jak się nazywasz i gdzie mieszkasz. Donoszę ci zaś o tem dlatego, abyś się nie zadziwił bardzo, dostawszy tak np. dziś popołudniu list od niej. Znając bowiem jej pogląd na życie, wiem, że jest do tego zdolną.

Jeśli chcesz widzieć się ze mną, znajdziesz mnie o 6 wieczór w miodosytni Robackiego. — W nocy wyjeżdżam. *Edmund.*

Uu! zaczęło mi się robić na przemian tak gorąco i tak zimno, że nawet nie byłem zdolny do refleksji.....

. . . .

Cóż za łaskawe losy!

Nawet nie potrzebowałem długo czekać, a oto ekspres przynosi mi bilet, ten niespodziewany, a jednak oczekiwany, ten tak wiele zapowiadający bilet!

Rozdzieram kopertę.

. . . .

Co to!?

. . . .

Oczy nie wyszły, ale poprostu wyskoczyły mi z głowy i gdybym był nie siedział, byłbym z pewnością usiadł.

Na bilecie były te słowa.

„Aby skutecznie popierać przemysł krajowy, należy kupować tylko u Chrześcijan.

Jedna z popierających przemysł krajowy".

Hugo.

Przebudzenie.

Zakonnik raz, prostując ścieżki mego życia,
Szałem wizyj i mową groźną apostołów
Przejęty, mówił jak to roztopiony ołów
Parzy dusze grzeszników, jak bucha z ukrycia
Ogień smoły i siarki, jak piekielne wycie
Wydają djabli szarpiąc duszę bólem wściekłą...

„Ojcze", rzekłem z uśmiechem, ja znam gorsze piekło.

Jest czas, kiedy mnie szatan mój, choć niewidzialny,
Odwiedza i na ręce mnie wziąwszy, skrzydlaty
Unosi w jakieś cudne, nie z tej ziemi światy,
A potem znowu strąca mnie w ten świat widzialny
Budząc w sercu tęsknoty żar taki upalny,
Że wiele mi w tem piekle z oczu łez wyciekło.

Tak, mój ojcze, stokrotnie gorsze ja mam piekło.

G. Porębski.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś Wielka Sobota. Franciszka z Pauli i Teodozji męczennicy; jutro Niedziela Wielkanocna. Zmartwychwstanie Pańskie. Ryszarda biskupa wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 20, zachód przypada o godz. 6 minut 7, długość dnia godzin 12 minut 47.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z Tarnowa piszą nam: „Jest tu Kawiarnia tak zwana „Secession", będąca własnością żyda, Kampfa. Żyd ten, nie zważając na to, że lwią część swego dochodu zawdzięcza „cywilom", Polakom, sprowadził do siebie muzykę żydowsko-niemiecką, o czem, z arogancją właściwą rasie, uwiadomił całe miasto, rozlepiając na murach ostentacyjnie i — mimo zwracania mu uwagi — w oknach swego lokalu wywieszając afisze w języku niemieckim.

Dla Tarnowian jednak, hasło rzucone niedawno podczas procesu wrzesińskiego nie tylko nie istnieje, ale nawet oni sami nie umieją się szanować, bo w kawiarni żydowsko hakatystycznej pomimo widocznej arogancji właściciela „nadal przesiadują".

KRAKOW, 1 kwietnia.

Następny numer naszego dziennika wyjdzie dziś o godzinie 2-giej po południu i odbierać go można w administracji do godz. 6-tej.

„Wesołych Świąt" życzymy wszystkim naszym prenumeratorom, czytelnikom, przyjaciołom i korespondentom!

Boże groby. W kościołach naszych zajaśniały mnogie światła.

Na tle ciemnych krypt i kaplic, na tle szarych ścian świątyń, wśród licznych dekoracyj kwieci i ziela odbija blada twarz Chrystusa. Przeciągają liczne szeregi pobożnych Chrześcijan, — aby uczcić czarny całun Chrystusa i podnieść serca na wyżyny jego bólu.

Już przy wejściu ogarnia każdego inne nieziemskie uczucie — oscylacje ziemskie znikają, a nad niemi góruje duch wszechpotężny — mocny potęgą Boga w swym bólu — duch Chrystusa w grobie...

* * *

Nasze kościoły nie zapomniały o tak podniosłej chwili — podnoszącej serce i ducha i dały wymowny wyraz zainteresowania się wspaniałemi urządzeniami grobów.

Kościół Katedralny, OO. Franciszkanów, OO. Dominikanów błyszczy prawdziwie artystycznem urządzeniem.

Najwybitniej jednak występuje na jaw piękno w urządzeniu groty Chrystusowej w kościele OO. Franciszkanów.

Na jasnych i barwnych kwiatach, które jakby długi przedsionek wiodą do groty, widnieje wśród mnogich świateł, świec i lampjonów Chrystus w grobie położony. Skromny ołtarz u OO. Dominikanów również zaspokaja wymogi estetyczne pobożnych Chrześcijan.

Krypta boczna w kościele Marjackim swą sczerniałą barwą ścian o silnych fasadach, zdaje się przypominać wiele z owych prastarych katakumb.

Kościół wojskowy na ul. Grodzkiej, pod wezwaniem św. Piotra, urządził grób Zbawiciela nader pięknie w jednym z bocznych ołtarzy. Rusztowanie tylko z zewnątrz kościoła stojące już od 3 lat utrudnia dostęp publiczności. U św. Krzyża urządzeniem grobu zajęli się maszyniści teatralni, to też widać wielki smak artystyczny. Krypta obramowana jest dekoracją, na której wymalowany krzyż Pański, a z jednej i z drugiej strony znajdują się dwa czerwone światła. Nieco w głębi na ołtarzu stoją dwaj aniołowie, strzegący grobu, pozatem grota stalaktytowa, kończąca się zasłoną muszlinową, a po za nią, z dala na tle wzgórza i pogodnego nieba jaśnieje monstrancja. Przed grobem znajduje się wodotrysk, otoczony całą masą wonięjących kwiatów. Skromniej już nieco wyglądają groby w kościołach OO. Jezuitów na Wesołej, św. Mikołaja, św. Idziego, św. Katarzyny, Bożego Ciała i wielu innych. W kościele św. Tomasza przed grobem widnieje napis z pięknych białych kwiatów: „Wykonało się".

Gdy dzień dzisiejszy przeminie, tłumy ludu zejdą się, aby z równem nabożeństwem jak ongiś w owych minionych czasach czekać chwili Zmartwychwstania.

Rezurekcje. W Katedralnym kościele na Wawelu odbędzie się dzisiaj, t. j. w Wielką Sobotę Rezurekcja o godzinie 7 wieczorem, w kościele N. Marji Panny o godz. 8, u św. Barbary o godz. 7, OO. Dominikanów o godz. 8, u Pijarów o godz. 6. W innych kościołach odbędzie się Rezurekcja mniej więcej między godz. 7—8, w mniejszych dopiero w niedzielę rano.

Muzyka kościelna. Chór rzemieślniczy podczas rezurekcji w kościele OO. Pijarów w Krakowie o g. 6 wieczór odśpiewa pod kierunkiem p. Józefa Sierosławskiego wszystkie śpiewy gregorjańskie i Regina coeli na 4 głosy. W pierwsze święto o godz. 10 w kaplicy ks. Redemptorystów w Podgórzu podczas sumy części zmienne gregorjańskie według wydań autentycznych. Stałe części mszy św. na 4 głosy. — Offertorjum Palestryny pięciogłosowe.

W drugie święto u Pijarów w Krakowie Msza czterogłosowa i Sekwencja.

Z teatru ludowego. Od kilku dni odbywają się próby z „Krzyżaków" i „Capstrzyka". Sztuki te grane będą w kilku większych miastach Galicji, poczem teatr ludowy powraca do Krakowa, gdzie w drugiej połowie maja rozpoczyna przedstawienia w teatrze letnim w Parku krakowskim.

Loterja fantowa pod Kapucynami odbyła się przedwczoraj, z powodu Wielkiego Czwartku bez udziału muzyki. Główna część dochodu z loterji ma być przeznaczona na cele schroniska imienia św. Jadwigi.

Wielka niewłaściwość. Piszą nam z Podgórza: Na popis uczennic „Sokoła", który się odbył przed kilku dniami, przybyło także kilku oficerów, którzy się tam zjawili zapewne jako zwolennicy gimnastyki. Ogólne też i przykre zdziwienie wywołało postępowanie pewnego młodzieńca, zdaje się „Sokoła", który, wcale zresztą nie proszony, przyjmował oficerów głośnymi niemieckimi frazesami, popisując się śmiesznie swoją łamaną niemieczczyzną. Zapomniał ten pan, że wszyscy oficerowie umieją, a przynajmniej rozumieją po polsku i że w „Sokole" inny język prócz polskiego nie powinien rozbrzmiewać.

W naszym „Sokole" święcono to jeden moment w życiu tego Towarzystwa, wskazujący, jaką powagą cieszy się ono w naszem społeczeństwie. Obchód ten gromadzi w „Sokole" wszystkie stany, skupia ludzi, którzy zdają sobie sprawę z doniosłości celów jego; wierzyć się nie chce, że w serdecznej harmonji przebywają pod sokolemi skrzydłami ludzie różnych zapatrywań politycznych, a o wspólnych przekonaniach na punkcie narodowym.

Zbyteczne jest też wobec tradycji lat 18-tu zachęcać osobno członków do współudziału w tej uroczystości, która się odbędzie w niedzielę dnia 10 kwietnia wieczorem.

Rozprawa karna przeciw p. Michalkowi o obrazę dyrekcji kolei państwowej odbędzie się dnia 6 b. m. w sądzie pow. karnym.

Bójki. Dzień 30 marca był bardzo obfity w rozmaite bójki. I tak niejaki Wilhelm Grabowski, wy-

robnik, lat 24 liczący napadł Karola Chojnę, 28 lat liczącego, w Rynku głównym, czem wywołał zbiegowisko. Grabowski twierdzi, iż podczas bójki był także obecnym niejaki Karol Nawara, który go uderzył w twarz, zaś Chojny ugodził go nożem w głowę (nóż miał później dopiero odrzucić) i zadał mu również ranę w okolicy lewego oka. Chojny jednak powiada, że on tego nie uczynił. Tymczasowo Nawara zbiegł.

Tego samego dnia Grabowski na temsamem miejscu bił się z Józefem Męckim, 39 lat liczącym. Józef Męcki, twierdzi, że Grabowski go napadł, przyczem podrapał i pobił. Wszyscy wyżej wymienieni zapaśnicy, znajdowali się w stanie nietrzeźwym.

Kwiatek hakatyzmu. Nadesłano nam taki bilet: „A. Gross & Sohn, Steinkohlen-Niederlage, Krakau, Pawiagasse“.

Możeby A. Gross & Sohn zaprzestał używać biletów niemieckich przy interesach, u nas prowadzonych!

Kronika policyjna i pogotowia. Podrzutek. We czwartek, dnia 31 marca znaleziono 4 letniego chłopca w sieni domu pod l. 10 przy ulicy Brzozowej w Krakowie. Za rodzicami wdrożono poszukiwanie. Chłopak nie mógł dać żadnych wskazówek, jak to tylko, że matce jego na imię „Lulka“ (Julka), a jemu Antoś. Referent spraw sierocych w magistracie polecił odstawić biedne dziecko do zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Piekarskiej.

Kieszonkowy złodziej. We czwartek dnia 31 marca przytrzymała policja krakowska niejakiego Andrzeja Waśkę, lat 21 liczącego, rodem z Krowodrzy. Waśko jest znanym włóczęgą i złodziejem, a w dniu aresztowania skradł pewnej kobiecie z kieszeni na placu Szczepańskim pugilares wraz z pieniądzmi.

Kradzież z włamaniem. Franciszek Schmid, dzierżawca ogrodu Krakowskiego doniósł 29 marca, że w nocy z 27 na 28 niewiadomi sprawcy włamali się przez wyrwanie zamku do pawilonu, w którym znajduje się maszyna do oświetlenia elektrycznego i skradli stamtąd na szkodę blacharza Wł. Bernadyńskiego, narzędzia blacharskie, tamże chwilowo przechowane. Między skradzionemi rzeczami był również i wytrych, którym usiłowali się dostać na strych jednego z pawilonów, gdy jednakże to im się nie udało, wyrwali haki od głównych drzwi, poczem od komórki oderwali deskę i stamtąd chcieli skraść kandelaber, lecz przekonawszy się, że jest żelazny a nie mosiężny, porzucili go w słomę.

Po przeprowadzonym śledztwie o kradzież powyższą podejrzanym został Ludwik Krebok, 26 lat liczący rodem z Lipnika, z zawodu wyrobnik, zatrudniony od kilku lat w parku Krakowskim, z tego powodu, że zaraz po kradzieży zbiegł, a w jego mieszkaniu znaleziono kawałek połamanego świecznika. — Przemawia również za tem i ta okoliczność, że sprawca kradzieży musiał być dobrze obznajomiony z ubikacjami pawilonu. Jako podejrzanego o udział w kradzieży zaaresztowano J. Rzepeckiego, 21 lat liczącego w Bochni, zamieszkałego przy ul. Mikołajskiej. Aresztowany twierdzi, że o kradzieży tej nic nie wie. Kreboka na razie nie zdołano przytrzymać.

Nasze ilustracje.

W numerze dzisiejszym znajdą czytelnicy kilka obrazków, ilustrujących obecne wypadki. Podajemy więc najpierw portret cesarza Mutsuhito, 240-go władcy Japonji z tej samej dynastji. On to własną wolą i rozumem dokonał olbrzymiego przewrotu, który w Japonji, azjatyckiej, średniowiecznej, zastygłej z odwiecznej, ale jednostronnej kulturze, zrobił państwo nowożytne, potężne, oparte na niewzruszonych podstawach ekonomicznego rozwoju. Do roku 1864 pozostawał Mikado, podobnie jak jego poprzednicy pod czujną opieką swego majordoma Szoguna, z zamożnego rodu Tokugawów. Horgun właściwie rządził a Mikado odosobniony od ludu, był czczony jak półbożek. Mutsuhito obdarzony genjalnym umysłem, nie mógł się zgodzić na tak bierną rolę i przy pomocy Dajmiów (możnowładcy) zmusił Szoguna do rezygnacji. Odtąd panuje on i jego olbrzymią zasługą jest wprowadzenie do Japonji europejskiej cywilizacji ze wszystkiemi jej zdobyczami.

Chociaż arystokracja japońska, pod wpływem dworu, przybrała strój europejski, a cesarzowa Haruko nosi suknie paryskie, — włościanie i mieszczanie zachowali swoje piękne ubiory, barwne i oryginalne. Szereg piękności japońskich, których odbicie podajemy, da pewne wyobrażenie o wyglądzie młodych Japonek, „musme“, jak je nazywają w ich ojczyźnie. Włościanie noszą w zimie płaszcze z trzciny i słomy, które mają tę zaletę, że są bardzo ciepłe, nadzwyczaj tanie i łatwo dają się odnowić.

Do wojny odnosi się plan Portu Artura, na na którym czytelnicy nasi będą mogli śledzić przebieg dzielnych szturmów admirała Togo. Tak zw. „Barra“, oddziela porty od zewnętrznej przystani, tam to właśnie usiłował Togo zatopić szereg okrętów handlowych, ażeby uniemożliwić eskadrze rosyjskiej wypłynięcie z portu.

Dajemy również portret naszego rodaka kapitana Szczęsnowicza, który tak mężnie bronił swego okrętu przedziurawionego przez torpedę japońską.

Mechanizm tego niezmiernie skomplikowanego pocisku, można przestudjować na przekroju zamieszczonym w dzisiejszym numerze. Bliższe objaśnienia umieści się w osobnym artykule.

W inną stronę kieruje naszą uwagę konterfekt trzech kapitanów murzyńskiego plemienia Hererów, którzy walczą obecnie z niemiecką przemocą. „Kapitanowie“ ci są już po europejsku ubrani i ochszczeni prawdopodobnie. Hererowie są wogóle ludzie bardzo spokojni, którzy na olbrzymich przestrzeniach południowo zachodniej Afryki wypasają całe stada wołów, krów i owiec; te stada stanowią ich cały dobytek, który Niemcy pragnęli zagrabić. To łupiestwo niemieckich handlarzy i urzędników, tudzież niesłychane okrucieństwo oficerów administratorów, wywołały obecne rozpaczliwe powstanie, które skończy się chyba wytępieniem biednych murzynów...

Dział szaradowy.

Logogryf.

Z zamieszczonych poniżej zgłosek ułożyć 17 wyrazów, których litery początkowe i końcowe, czytane od góry do dołu, dadzą pięć głośnych w dzisiejszej wojnie nazwisk.

a, bie, bis, bo, dol, dar, dów, ga, gła, i, i, ka, ko, kan, le, le, lej, łó, my, mizm, na, na, nie, o, o, o, op, pe, pi, rak, raz, ry, słów, ści, ta, tar, to, to, tra, ty, u, wa, wek, zna.

Znaczenie wyrazów.

1. Strój. 2. Do czyszczenia zębów. 3. Sprzęt gospodarczy. 4. Do pisania. 5. Ptak afrykański. 6. Zakonnicy. 7. Monety greckie. 8. Środek komunikacyjny. 9. Rodzaj nagrody. 10. Miasteczko w Galicji. 11. Pogląd filozoficzny. 12. Strój. 13. Trunek. 14. Zboże. 15. Ptak amerykański. 16. Margrabia japoński. 17. Imię słowiańskie.

Zadanie magiczne.

W zamieszczone poniżej kratki wstawić cyfry od 1 do 33 tak, aby wszystkie rzędy pionowe dały sumę 51.

Cyfr powtarzać nie wolno.

ŁAMIGŁÓWKA

Poniżej zamieszczone głoski poprzestawiać w ten sposób, aby ułożyć 3 wyrazy, w kieruku pionowym i poziomym jednakowo brzmiące.

a — a — a
a — a — a
b — b — e
e — e — e — i — i — k — k — l — l
n — n — o — o — o — o — o — p — p
r — r — r — r — ś — ś — t — t — t
t — u — u
w — w — w
w — w — w

Znaczenie wyrazów:

1) ptak;
2) herb polski;
3) naród w Indjach wschodnich.

Za trafne rozwiązanie każdej poszczególnej zagadki, przeznaczamy w nagrodę po jednej powieści przez losowanie; trafne rozwiązanie wszystkich trzech zagadek nagrodzone będzie dwoma powieściami.

Rozwiązania nadsyłać należy do 16 b. m.

Kącik humorystyczny.

Zaproszenie do prenumeraty.

Jedno z pism berlińskich zamieściło następujące zaproszenie do prenumeraty:

„Choćbyś w celu oszczędzenia pieniędzy na bilet kolejowy odbywał podróż, siedząc na zderzaku wagonowym,

choćbyś podczas przechadzki po brzegu oceanu w celu oszczędzania nosił ... ,

choćbyś nosił żonę na rękach, aby nie darły się jej trzewiki,

choćbyś używał brodawki na szyi jako spinki do zapinania kołnierzyka —

jesteś jeszcze bezgranicznym rozrzutnikiem wobec człowieka, który pragnąc zaoszczędzić dwie marki miesięcznie, nie prenumeruje naszego dziennika“.

Najstarsza książka.

— Która książka jest na świecie najstarsza?

— „Ogniem i mieczem“, bo wyszła... jeszcze przed „Potopem“.

Wojna.

Z Niuczwang.

Londyn 2 kwietnia. (Tel. wł.) Anglja i Stany Zjednoczone uznały Niuczwang za leżące w sferze interesów wojennych.

Wobec tego akcja Rosji, aby Niuczwang uznanem zostało za neutralne, spełzła na niczem.

Londyn 2 kwietnia. (Tel. wł.) Jenerał Kuropatkin przybył dnia wczorajszego do Niuczwang i odbył rewizję całej załogi.

Londyn 2 marca. (Tel. wł.). Siły zbrojne rosyjskie w Niuczwang wynoszą obecnie 10.000 żołnierzy i 60 dział. Komendantem tej załogi jest jenerał-major Kondratowicz, Polak.

Londyn 2 marca. (Tel. wł.). Doniesiono tutaj, że władze rosyjskie w Niuczwang wydaliły stamtąd korespondenta angielskiego dziennika „Daily Mail“.

Załoga „Warjaga“.

Petersburg 2 kwietnia. Rosyjska ajencja telegraficzna donosi z Odessy z wczoraj: O godzinie 1 minut 30 popołudniu zapowiedziały salwy moździerzowe zbliżanie się okrętu „Malaga“ z bohaterami krążownika „Warjag“. Natychmiast flotyla, złożona z parowców, jachtów i mniejszych okrętów wraz z muzyką wyruszyła naprzeciw. Komendant portu rozdzielił między załogę „Warjaga“ ordery i odznaczenia. Wychowankowie tutejszych zakładów wojskowych tworzyli na ulicach szpalery.

Odessa 2 kwietnia. „Malaga“ z załogą „Warjaga“ przybiła do brzegu o godzinie 4 popołudniu. Pierwszy wysiadł na ląd zastępca komendanta „Warjaga“ Stepanow.

Duchowieństwo pobłogosławiło przybyłych, poczem dowódca garnizonu odeskiego jenerał bar. Kaulbars powitał ich przemową i uściskał Stepanowa i innych oficerów. Następnie w uroczystym pochodzie ruszono do miasta. Cała załoga „Warjaga“ wygląda dobrze po należytym odpoczynku w drodze. Tylko jeden kadet okrętowy kulał nieco, idąc. Ciężej ranni zostali umieszczeni w szpitalach portów azjatyckich.

Finanse Japonji.

Tokio 2 kwietnia. Wczoraj ogłoszono tu zaprowadzenie monopolu fabrykacji tytoniu z dniem 1 lipca.

Bitwa Anglików z Tybetańczykami.

Londyn 1 go kwietnia. Biuro Reutera donosi z Tumy pod datą wczorajszą, że **pomiędzy ekspedycją angielską a Tybetańczykami stoczoną została wielka walka. Tybetańczycy stracili 400 do 500 ludzi.**

Londyn 2 kwietnia. O starciu ekspedycji angielskiej z Tybetańcami, donosi Biuro Reutera z Tuma: Ekspedycja pułkownika Younghusband rozpoczęła onegdaj marsz do Gyangee i wkrótce spotkała się z tybetańskim jenerałem, wysłanym z Lhassy. Rozpoczęto pertraktacje. Pułkownik Toughusband odrzucił żądanie zaniechania marszu i radził Tybetańcom, by nie stawiali oporu marszowi wojsk angielskich. Tybetańcy niespodzianie porwali za broń i rzucili się na Anglików, ale niebawem musieli się cofnąć przed ogniem angielskim.

Mimo to Tybetańcy stoczyli jeszcze drugą walkę koło Guru. W końcu wyparto ich. Z 1500 Tybetańców tylko połowa zdołała uciec. Tybetańcy ponieśli klęskę nie z powodu braku odwagi, ale dla braku należytej broni.

TELEGRAMY.

Pożary.

Lwów 2 kwietnia. Z Bochni donoszą, że na obszarze dworskim w Łapanowie zniszczył ogień stajnię i stodołę z zapasami. W płomieniach zginęło 4 letnie dziecko.

Keszteyly 2 kwietnia. Wczoraj rano w ko-

ściele farnym zniszczył ogień organy, oraz freski na ścianach, które kosztowały 80.000 koron. Pożar powstał wskutek nieostrożnego rzucenia zapałki.

Mianowania w ministerstwie oświaty.

Wiedeń 2 kwietnia. Radca dworu dr Ludwik Ćwikliński mianowany „ad personam“ rzeczywistym szefem sekcji w ministerstwie oświaty.

Sprawa Orłowskiego.

Wiedeń 2 kwietnia. (Tel. wł.) Podczas wczorajszej rewizji w kancelarji i mieszkaniu dra Orłowskiego nie znaleziono żadnej gotówki oprócz jednego rubla srebrnego.

Znalezione przy tej okazji listy od kobiet wykazują, że Orłowski oprócz spraw o wyłudzanie, objętych doniesieniami karnemi, miał jeszcze kilka tego rodzaju sprawek.

Obecnie jest już niemal pewnem, że rozprawa przeciw Orłowskiemu odbędzie się w Wiedniu, gdyż sąd karny wiedeński ma przeciw niemu daleko więcej doniesień, niż sąd karny krakowski.

Ciągnienia losów.

Wiedeń 2 kwietnia. Przy wczorajszem ciągnieniu losów państwowych z r. 1854 padła główna wygrana 210.000 koron na serję 735 nr. 33, druga wygrana 21.000 kor. na serję 674 nr. 6.

Wiedeń 2 kwietnia. Przy wczorajszem ciągnieniu losów „Cisy“ w Wiedniu padła główna wygrana 90.000 kor. na serję 53 nr. 6, po 2000 kor. wygrały: serja 353 nr. 59, serja 3660 nr. 5, serja 3690 nr. 41, serja 3767 nr. 22, serja 376 nr. 57.

Wiedeń 2 kwietnia. Przy ciągnieniu losów arcyksięcia Rudolfa, główna wygrana 30.000 k. padła na serję 1613 nr. 31.

Wiedeń 2 kwietnia. Przy ciągnieniu losów brunszwickich, główna wygrana 130.000 marek padła na serję 3497 nr. 48.

Usuwanie krucyfiksów.

Paryż 2 kwietnia. Wykonując rozporządzenia ministra sprawiedliwości, rozpoczęto wczoraj w pałacu sprawiedliwości usuwać krucyfiksy z sal rozpraw.

Paryż 2 kwietnia. Ajencja Havasa prostuje swe doniesienie poprzednie o usunięciu krucyfiksów z pałacu sprawiedliwości o tyle, że ma się ono odbyć dopiero za parę dni.

Profanacja procesji.

Rzym 2 kwietnia. Dzienniki donoszą z Corrato, że podczas wielkopiątkowej procesji socjaliści tamtejsi rozpoczęli hałaśliwą demonstrację. Oburzona ludność katolicka zwróciła się tak gwałtownie przeciw demonstrantom, że policja stanęła w ich obronie i odprowadziła do więzienia. Tłum zamierzał uderzyć na gmach więzienny i ukarać doraźnie socjalistów. Wezwano wojsko, które zrobiło użytek z broni; cztery osoby ranne, z tych jedna ciężko. Załogę wojskową wzmocniono.

Trybunał pokojowy w Hadze.

Petersburg 2 kwietnia. Rosyjska ajencja telegraficzna donosi: Na końcu swego sprawozdania dla cara o obradach sądu haskiego w sprawie wenezuelskiej, minister sprawiedliwości Murawiew dodaje, że nabrał przekonania, iż ten międzynarodowy sąd nadaje się do rozstrzygania wszystkich kwestyj spornych, które nie dotyczą wyłącznie kwestyj prawnych, politycznego i prawnego życia państw i ludów.

Dzieło to wielkie, powołane przez cara do życia, wymaga jeszcze specjalnej uwagi ze strony państw, które dbają o pokój ludzkości na podstawie prawa i sprawiedliwości. Jako rękojmię pomyślności trybunału należy uważać ogólne zaufanie, sympatję i poważanie, jakie towarzyszyły obradom wenezuelskim.

Wrzenie na Bałkanie.

Sofja 2 kwietnia. (Tel. wł.) Borys Sarofow stara się znowu o odzyskanie dawnych wpływów i dawnych przyjaciół i udaje się mu to, dzięki zasobom pieniężnym, które przywiózł ze Szwajcarji.

Wiedeń 2 kwietnia. (Tel. wł.) Na podstawie depesz nadeszłych tu z Rzymu, między Austro-Węgrami a Włochami toczą się pertraktacje o oddanie Albanji i wilajetu monastyrskiego pod dozór żandarmerji włoskiej.

Rzym 2 kwietnia. (Tel. wł.) Zaznaczają tutaj, że obecny stosunek Austrji do Włoch jest taki sam, jakim był za czasów włoskiego ministra Visconti Venosta, który zawarł z Austrją ugodę, mocą której Albanja zostaje przez obie strony uznaną za nietykalną.

Z tego wynika, że wszelkie nowe pertraktacje między Austrją a Włochami o utrzymanie „status quo“, są zbyteczne.

Rzym 2 marca. „Perseveranza“ podnosi, że poważne przyczyny przemawiają za zupełną harmonją między Włochami i Austro-Węgrami. Prawdziwy patrjotyzm musi na tem polegać, aby tę harmonję utrzymać i wszystkiego unikać, co mogłoby ją zakłócić. Z tego powodu nie powinno się w Austrji zarzucać ciągle egoizmu w zamiarach na Bałkanach i podejrzywać, że czyni przygotowania do okupacji Albanji i Macedonji północnej. Przez tego rodzaju agitację irredentystyczną wywołuje się tylko nieufność, którą usunięto obecnie, dzięki wymienionym toastom w Neapolu.

Trzęsienie ziemi.

Grac 1 kwietnia. Wczoraj wieczorem odczuto w Cylei i w okolicy silne trzęsienie ziemi, które trwało dwie do trzech sekund.

Fałszywe pogłoski.

Rzym 1 kwietnia. „Italia“ zaprzecza pogłoskom o wykryciu spisku na życie Papieża.

Ceny targowe z dnia 1 kwietnia.

Ceny za 100 kilogramów:

Z powodu świąt żydowskich (Pascha), targu zbożowego nie było.

Pszenica biała od —·— do —·— kor., pszenica czerwona i żółta od —·— do —·— kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe —·— do —·—, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień na krupy od —·— do —·—, owies z opłatą akcyzową od —·— do —·—, groch od 14·50 do 24·—, tatarka od 14·— do 15·40, proso od 11·50 do 13·—, fasola od 19·50 do 26·—, jagły od 22·— do 28·—, siano od 6·— do 6·80, słoma od 4·— do 4·40, koniczyna od 8·— do 8·40, ziemniaki za hektolitr 4·80 do 5·60, jaja za kopę od 2·80 do 3·60, masło za kilogram od 2·20 do 2·60, masło za garniec od 8·— do 9·30 spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 190·—, Okowita na 75° od —·— do 150·—, Kukurudza za 100 klgr. od 13·20 do 14·40 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od 11·— do 12·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 100·— do 136·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od 36·— do 48·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od 19·40 do 20·50.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

L. p.	Nazwa polska	Wysokość w centymetrach	1 K	1 h	10 K	10 h	100 K	100 h
362	Platan	150—180	—	80	7	—	65	—
363	"	200—250	1	20	11	—	100	—
364	"	250—300	1	50	14	—	135	—
365	"	300—350	2	—	19	—	185	—
366	urmia wspaniała	140—160	1	20	11	—	100	—
367	" "	200—220	1	40	13	—	128	—
368	" "	220—240	1	60	15	—	145	—
369	Tulipanowiec	80—90	1	40	13	—	120	—
370	"	90—120	1	60	15	—	140	—
371	Topola srebrna w od.	120—150	1	—	9	—	80	—
372	" "	150—250	2	—	20	—	190	—
373	" włoska	200—220	1	—	10	—	95	—
374	" kanadyjska	150—180	—	60	6	—	55	—
375	" "	220—250	—	80	7	50	65	—
376	" "	300—350	2	—	19	—	180	—
377	" osika	140—180	—	50	5	—	45	—
378	" "	200—220	—	80	8	—	75	—
379	" "	220—280	1	50	14	—	130	—
380	" grecka płacz.		—	50	5	—	45	—
381	Trzmielina		—	40	3	50	30	—
382	Wiąz szerokolistny	80—100	—	30	2	50	20	—
383	" "	180—200	—	60	5	50	50	—
384	" "	250—280	1	—	9	—	85	—
385	" drobnolistny	120—140	—	40	3	50	30	—
386	" "	140—160	1	—	9	—	85	—
387	" amerykański	140—160	—	60	5	50	50	—
388	" złoty	100	3	—	30	—	280	—
389	" o liściu pstrym	150—170	2	50	23	—	220	—
390	" czarny	150—170	2	50	23	—	220	—
391	Wierzba rozmaryn.	150	—	50	4	50	40	—
392	" złota	10	—	50	4	50	40	—
393	" amer. płacz.		2	—	19	—	180	—
394	" babilońska płacz.		1	—	10	—	90	—

III. Drzewa i krzewy owocowe.

L. p.	Nazwa polska	Wysokość w centymetrach	1 K	1 h	10 K	10 h	100 K	100 h
395	Agrest w najlep. odmian.	I sorta	—	40	3	80	35	—
396	" " "	II "	—	30	3	—	28	—
397	Brzoskwinia		2	—	20	—	180	—
398	Czereśnia w odmian.	1 roczna	—	60	5	50	50	—
399	" "	2 "	—	80	7	50	70	—
400	" "	3 "	1	—	9	—	80	—
401	" "	starsze	1	50	14	—	130	—
402	Dereń jadalny		—	80	7	50	70	—
403	Figa		2	—	20	—	190	—
404	Grusza wysok. i niskop.	1 roczna	—	60	5	50	50	—
405	" " "	2 "	—	80	7	50	70	—
406	" " "	3 "	1	—	9	50	90	—
407	" " "	starsze	1	50	14	—	130	—
408	Jabłonie " "	1 roczne	—	60	5	50	50	—
409	" " "	2 "	—	80	7	50	70	—
410	" " "	3 "	1	—	9	50	90	—
411	" " "	starsze	1	50	14	—	130	—
412	Kasztan jadalny	sil. krzak	—	80	7	50	70	—
413	" "	220—230	1	—	9	—	80	—
414		260—280	1	40	12	—	100	—
415		320—360	2	—	19	—	180	—
416	Leszczyna wielkoowoc.	120—140	—	35	3	50	30	—
417	Morela wysokopienna		2	—	20	—	190	—
418	Nieszpółka jadalna		1	75	15	—	120	—
419	Oliwnik jadalny	100—120	1	20	11	—	100	—
420	Orzech włoski	100	—	50	5	—	45	—
421	" "	160—180	1	—	8	—	70	—
422	Ożyna amerykańska		1	—	9	—	80	—
423	Porzeczka w odmian. najl.	I sorta	—	40	3	80	35	—
424	" " "	II "	—	30	3	—	28	—
425	Śliwa	1 roczne	—	60	5	50	50	—
426	"	2 "	—	80	7	50	70	—
427	"	3 "	1	—	9	50	90	—
428	"	starsze	1	50	14	—	130	—
429	Wiśnia w odmianach	1 roczne	—	60	5	50	50	—
430	" "	2 "	—	80	7	50	70	—
431	" "	3 "	1	—	9	50	90	—
432	" "	starsze	1	50	14	—	130	—
433	Winorośl szlachetna		1	—	9	—	80	—

PODKŁADY.

L. p.	Nazwa polska	Wysokość w centymetrach	10 K	10 h	100 K	100 h	1000 K	1000 h
434	Czereśnia	1 roczna	—	—	6	—	40	—
435	"	2 "	—	—	7	50	60	—
436	Grusza dziczki	1 r. I sor.	—	—	5	—	30	—
437	" "	1 r. II "	—	—	4	—	25	—
438	" "	2 r. I "	—	—	6	50	45	—
439	" "	2 r. II "	—	—	5	—	40	—
440	Jabłoń "	1 r. I "	—	—	5	—	30	—
441	" "	1 r. II "	—	—	4	—	25	—
442	" "	2 r. I "	—	—	6	50	45	—
443	" "	2 r. II "	—	—	5	—	40	—
444	" rajska	1 roczna	—	—	5	—	40	—
445	" "	2 "	—	—	7	50	60	—
446	" słodka	2 "	—	—	9	—	70	—
447	Mirabolanka	1 "	—	—	6	—	40	—
448	"	2 "	—	—	7	50	60	—
449	Pigwa		—	—	10	—	80	—
450	St. Julien	1 roczna	—	—	6	—	40	—
451	" "	2 "	—	—	7	50	60	—
452	Węgierska	1 "	—	—	6	—	40	—
453	"	2 "	—	—	7	50	60	—
454	Wiśnia Machaleb	1 "	—	—	6	—	40	—
455	" "	2 "	—	—	7	50	60	—

IV. KRZEWY.

L. p.	Nazwa polska	Wysokość w centymetrach	1 K	1 h	10 K	10 h	100 K	100 h
456	Akacya syberyjska	50—80	—	40	3	50	30	—
457	" pygmea	60—80	—	60	5	50	50	—
458	Azalea	o peł. kw.	3	50	32	—	300	—
459	Bacharis	30—40	—	40	3	50	30	—
460	Bez węgierski	b. silne						
461	" turecki	" "	—	40	3	50	30	—
462	" perski biały	" "	—	40	3	50	30	—
463	" purpurowy	" "	—	40	3	50	30	—
464	" de Marly	" "	—	60	5	50	50	—
455	" " "	" "	—	60	15	50	150	—
466	" Marie Legrey	" "	—	60	15	50	150	—
467	" Charles X.	" "	—	60	15	50	150	—
468	" Rubra major	" "	—	60	5	50	50	—
469	" Sangeana	" "	—	60	5	50	50	—
470	" Violacea	" "	—	80	7	50	70	—
471	" Villosa	" "	—	80	7	50	70	—
472	" chiński	30—40	—	80	7	50	70	—
473	Bzowina czarna pstra	35—40	—	60	5	50	50	—
474	" " "	100	—	80	7	50	70	—
475	" piramidalna	70—90	—	80	7	50	70	—
476	" "	90—100	—	50	4	50	40	—
477	" złota pstra		—	40	3	50	30	—
478	Dereń syberyjski	60—80	—	30	2	50	20	—
479	" " pstry	50—70	—	80	7	50	65	—
480	" trójkolorowy							
481	" złoty Spathi		—	80	7	50	65	—
482	" o liściu pstrym		—	20	20	—	195	—
483	Fontanesia	b. silne	—	30	2	50	25	—
484	Forsycya	" "	—	50	4	50	45	—
485	" pstra		—	80	7	50	70	—
486	Gruszka skalna		—	80	7	50	70	—
487	Hamamelis virginijski							
488	Jaśmin zwyczajny	b. silne	—	40	3	50	30	—
489	" karłowy	" "	—	40	3	50	30	—
490	" wielko-kwiatowy	" "	—	40	3	50	30	—
491	" poziomkowy	" "	—	60	5	50	45	—
492	" "	" "	1	—	9	—	80	—
493	Indygo	" "	—	80	7	50	65	—
494	Kalina zwyczajya	" "	—	60	5	50	50	—
495	" pełna	" "	—	60	5	50	50	—
496	Kielichowiec	" "	—	60	5	50	50	—
497	" wielkokwiatowy	" "	—	80	7	—	65	—
498	Kłokoszka biała	" "	—	90	8	—	70	—
499	" czerw. pierzasta	" "	—	40	3	50	30	—
500	Kruszyna	" "	—	40	3	50	30	—
501	Kwaśnica zwyczajna	" "	—	30	2	50	20	—
502	" purpurowa	" "	—	40	3	50	30	—
503	Laurowiśnia	" "	1	—	9	—	85	—
504	Leszczyna o liściu złotym		1	—	10	—	100	—
505	Leszczyna o liściu purpur.		—	80	8	—	75	—
506	Machoń	b. silne	—	50	4	50	40	—
507	"	" "	1	—	9	—	85	—
508	Moszenka	" "	—	40	3	50	30	—
509	Niedoszła	" "	—	40	3	50	30	—
510	Oliwnik pospolity	" "	—	80	7	—	65	—
511	Pigwa japońska	" "	—	90	8	—	75	—

L. p.	Nazwa polska	Wysokość w centymetrach	1 K	1 h	10 K	10 h	100 K	100 h
512	Papierotka	b. silne	—	70	6	—	50	—
513	Perukowiec Sumak	" "	—	60	5	50	50	—
514	" gładkolistny	" "	—	90	8	50	60	
515	Porzeczka czarna	" "	—	40	3	50	30	—
516	" złota	" "	—	80	7	50	70	-
517	Poświertnik pstrp	" "	—	60	5	50	50	—
518	Ptasidziób-Ligustrum	" "	—	10	—	90	8	—
519	" pstry	" "	1	—	9	—	85	-
520	Puzyrnik amerykański							
521	Parczelina trójlistna	" "	—	60	5	50	50	
522	" złotolistna	" "	—	80	7	50	70	-
523	Rhododendron czyli Różanecznik	" "	2	—	19	50	180	
524	Rhododendron czyli Różanecznik	" "	2	50	24	50	2[illegible]0	
525	Rozmarynowiec srebrnolist.	" "	1	—	9	—	80	
526	Śnieżne drzewko	" "	—	80	7	50	70	
527	Śniegulec biały	" "	—	30	2	50	20	
528	" czerwony	" "	—	30	2	50	20	
529	Szczodrzeniec		—	30	2	50	20	
530	"		—	30	2	50	[illegible]	
531	"	" "	—	30	2	50	[illegible]0	
532	"	" "	1	—	9	—	80	
533	" trójlistny	" "	—	30	2	50	20	
534	" pełnokwiatowy	" "	1	—	9	—	80	
535	Tamaryszek japoński	" "	—	60	5	50	50	—
536	Tarnina	" "	—	30	2	50	20	—
537	Tawuła biała	" "	—	30	2	50	20	—
538	" japońska	" "	—	30	2	50	20	—
539	" różowa	" "	—	40	3	50	30	—
540	" zawsze kwit.	" "	—	40	3	50	30	—
541	" Douglasi	" "	—	40	3	50	30	—
542	" Bnmalda	" "	—	40	3	50	30	—
543	" rubra	" "	—	60	5	50	50	—
544	" kalifornijska	" "	—	40	3	50	30	—
545	" Nobla	" "	—	60	5	50	50	—
546	" van Houten	" "	—	40	3	50	30	—
547	Trzmielina pstra	" "	—					
			—	20	1	50	10	—
548	Weigelia różowa		—	60	5	50	50	—
549	" biała		—	60	5	50	50	—
550	" Ewa Rathke		—	80	7	—	60	—
551	" Kosteryana		—	90	8	—	75	—
552	Wiśnie z drzew		—	—	—	—	—	—
553	Wiśnia różowa	" "	1	—	10	—	90	—
554	" biała	" "	1	—	10	—	90	—
555	Wrzos	" "	—	20	1	50	10	—
556	Złotlin japoński	" "	—	40	3	50	30	—
557	" biały	" "	—	60	5	50	50	—
558	Złotokap alpejski	" "	—	30	2	50	[illegible]0	—
559	" zwyczajny	" "						
560	Zylistek biały Deucya	" "	—	40	3	50		
561	" karbowany	" "						
562	" różowy	" "	—	60	5	50		
563	" pełny		—	—	—	—	—	—

V. ROŚLINY PNĄCE.

L. p.	Nazwa polska	Wysokość w centymetrach	1 K	1 h	10 K	10 h	100 K	100 h
564	Akebia		—	30	2	50	20	
565	Bluszcz pospolity		—	40	3	50	30	
566	" purpurowy		—	90	8	—	75	—
567	Glicyna chińska		—	80	7	—	65	—
568	Kokornak fajka		—	90	8	—	75	—
569	Pętlica grecka		—	80	7	—	65	—
570	Powojnik w odmian.		—	50	4	50	40	—
571	Powojniki szczep. odm. o duzych pięknych kwiatach		1	50	14	—	135	—
572	Trąbkowiec		1	—	9	—	85	—
573	Wiciokrzew pstry		—	30	2	50	20	—
574	Wino dzikie		—	25	2	20	20	—
575	Jaśmin lekarski		—	80	7	50	70	—

VI. RÓŻE.

L. p.	Nazwa polska	Wysokość w centymetrach	1 od K	1 od h	1 do K	1 do h	10 od K	10 od h	10 do K	10 do h	100 od K	100 od h	100 do K	100 do h
1	Wysokopienne	100—120	—	80	2	—	7	50	19	—	75	—	185	—
2	Niskopienne		—	—	—	50	—	—	4	80	—	—	45	—
3	Płaczące		—	—	2	—	—	—	19	—	—	—	185	—
4	Piramidalne		—	—	1	—	—	—	10	—	—	—	90	—
5	Amerykańskie		—	—	—	40	—	—	3	50	—	—	30	—

Dwie inteligentne buchalterki i dwie kasyerki z egzaminem rachunkowości państwowej, z doskonałym językiem niemieckim, chlubnie polecone, są do umieszczenia przez Biuro Nauczycielskie Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling Kraków, ulica św. Jana l. 2, róg Rynku gł. 1381

Boczny zarobek.

400 koron miesięcznie mogą zarobić osoby każdego stanu i bez ryzyka. — Zgłoszenia nadsyłać pod: **„A. B. 65“ das Annoncen Bureau des „Merkur“ Stuttgart, Bergstrasse.** 1112 18 52

1 Faska 5 kg. owczej bryndzy deserowej K. 5.60, 1 faska 5 kg. owczej bryndzy majowej 5 K., 1 faska 5 kg. owczej bryndzy ostrej K. 3.60, 1 paczka 5 kg. sera tatrzańskiego 6.50 K., 1 faska 5 kg. masła kuchennego 7.60 K., 1 paczka 5 kg. słoniny białej lub wędzonej 6.60 K., 1 paczka 5 kg. groszku cukrowego omielanego 1 60 K., 1 paczka 5 kg. śliw tureckich 2.60 K., 1 faska 5 kg. powidła tureckiego 2.60 kor. wysyła **KIEFER FELIKS, Kesmark (Węgry).** 1495 0 10

W Krakowie
poleca się
HOTEL POLSKI
blizko kolei
przy ulicy Floryańskiej
(obok bramy Floryańskiej).
Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne, od **60** ct. za pokój. **Uwaga!** Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 1784

ZMIANA LOKALU.

Moich Szan. P. T. Odbiorców z Białej i okolicy zawiadamiam uprzejmie, że znany mój **skład sukna,** materyi modnych, materyi dla Przewielebn. Duchowieństwa i **resztek sukiennych** znajduje się od 1-go Marca na **Starym Rynku** obok Cukierni Königa i polecam takowy dalszej przychylnej pamięci. 1432 4 3

Tomasz Fianta
skład sukna w **Białej** (Rynek).

LETNIE MIESZKANIE

Pałac z ogrodem pod samym Krakowem dla pewnej i zamożnej rodziny, **do wynajęcia.**
Wiadomość w biórze Hotelu Saskiego. 1662 2 3

Czytajcie!

Kilka rentownych kamienic w Rynku, przy ul. Szewskiej, Floryańskiej w śródmieściu i za plantami w Krakowie tanio do sprzedania.

Mniejsze folwarki, wille i parcele budowlane.

Wiadomość: **Agencya informacyjna St. Mikulskiego, Kraków,** ul. Floryańska L. 8, I piętro.

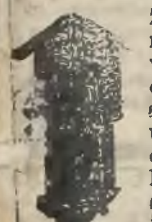
Biuro sług dostarcza doborowej służby. 2602

Agencya wyrabia pożyczki hypoteczne i wekslowe, warunki przystępne.

Większe i mniejsze kapitały lokuję pewnie i na wysokie odsetki.

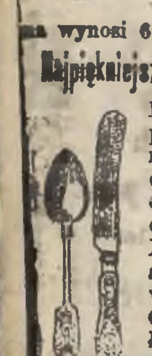
Na odpowiedź proszę załączać marki.

Najnowsze!



Zaszczytnie znany całemu światu, artystycznie wykonany **barometr domowy,** długości 37, szerokości 18 cm. Przez ukazywanie się 2 figur oznaczony jest każdochwilowy stan powietrza. Posiada na to b. dobrze idący werk, a skutkiem wielkiej ilości zamówień cena wynosi 6 kor. 50 hal.

Najpiękniejszy świąteczny podarek!



Prawdziwe srebrne, 13-ej próby przybory do jedzenia, w b. eleg. etui składające się z 3 noży i 3 widelców 8 K. 6 nożów, 6 widelców K. 14. **OKAZYA!** Kompletne garnitury i zastawy ze srebra alfinidowego: 6 łyżek ciężkich, 6 widelców, 6 nożów, 12 łyżeczek do kawy, 1 chochla do zupy, 32 szt. 18 k. Srebro alfinidowe nigdy nie czernieje, za co gwarantuję. Wysyłka za zaliczką. Wyłączna sprzedaż: **Handelskie Wiedeń IX, Liechtensteinstrasse 23.** — Korespondencya polska. Cenniki bezpłatnie. 1559 3 6

RĘKAWICZKI
niciane, jedwabne i imitacya duńskich;
POŃCZOCHY i SKARPETKI
polecają 1661 2 10
STEFAN PORĘBSKI i SPÓŁKA Grodzka 2.

!Herbata z Brodów! Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL** 2628
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIJNEJ“ b. dobrej	Złr.	1·40
1 funt „MELANGE DE MOSKAU“ w oryg. opak., najlep.	„	2·50
1 funt „IMPERYAL“ cesarskiej w oryg. opak.	„	3·50
1 funt „OKRUCHOW“ z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„	9·—
NA POST Grzybki litewskie aromatyczne 1 kg.	„	3·20

!Herbata z Brodów!

Jedynym, prawdziwym angielskim
ŚRODKIEM PIĘKNOŚCI
który już po 2 - 3 razowem natarciu działa skutecznie jest
Balassa prawdziwe angielskie ***Mleko Ogórkowe*** usuwa wszelkie nieczystości z twarzy, wyrzuty, pryszcze, piegi, plamy wątrobiane, liszaje i t. p. i nadaje obliczu świeży młodzieńczy wygląd.
1 flaszka 2 kor., do tego mydło ogórkowe 1 k., Puder kor. 1·20. 1147 4 10
Wysyła: Apteka C. Balassa
Budapeszt — Erzsébetfalva.
Główne składy w Galicyi: Apteka Zygm. Ruckera Lwów, i apteka F. Breyera, Przemyśl, Plac „na Bramie“ L. 4.

Ogród owocowy
i jarzynny, 8 morgów, z mieszkaniem w najlepszej proszowskiej ziemi, jest zaraz do wydzierżawienia w długoletnią dzierżawę, trzy mile od Krakowa. Wiadomość i warunki w handlu Wgo W. Czarneka w Krakowie, ul. Długa L. 4. 1577 5 4

Obrazy olejne i rodzajowe
po cenach bardzo niskich.
Własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założenia 1866
E. LEICHTA w Krakowie
ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej. 2636 103 0

Urządzenia lasów, zdjęcia geodetyczne wykonywa 1506 4 12
BIURO TECHNICZNE dla SPRAW LEŚNYCH
Kraków, ul. św. Jana 28 I p.
tudzież wszelkie czynności wchodzące w zakres gospodarstwa, eksploatacyi, administracyi, inżynieryi leśnej, przemysłu leśnego i t. p.
BGSŁ. LANCZ
rząd. egz samoistny gospodarz leśny.

ZAKŁAD
kamieniarsko-rzeźbiarski
pod zarządem 1361 2 0
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza krakowskiego
posiada na składzie wielki wybór gotowych **pomników** z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru.
Podejmuje się wykonania grobowców jak w miejscu tak i na prowincyi, według własnych lub dostarczonych rysunków.

Adresy wszelkich zawodów i krajów potrzebne do wysyłania ofert, celem zawiązania stosunków handlowych w międzynarodowem biurze adresów Józef Rozenzweig i Syn, Wiedeń I. Bäckerstr. 3, Teleph. 16881, Budapeszt V. Nador utcza 13. Prospekty franco. 3116 21 20

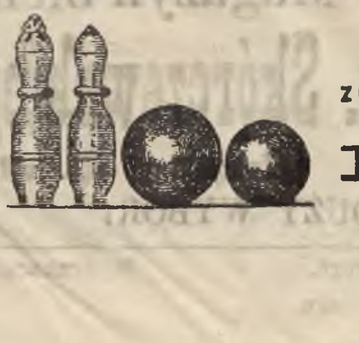
Dom piątrowy
murowany, z oficyną, w Dębnikach, jest pod korzystnymi warunkami **do sprzedania.** Potrzebna gotówka około 6.000 koron. Wiadomości udzieli W. Luczyńska, Kraków, ulica św. Krzyża L. 23. 1613 7 0

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą: 1211
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego Krak., polecone przez toż Towarzystwo
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Krzeszowickiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Kto chce jeść
P.W. chleb dobry, smaczny i zdrowy, czysto żytni, lub pszeniczny, razowy i wiejski, lepszy od Morawskiego, niech żąda z Piekarni wiejskiej z marką ochronną wyciśniętą na bochenku.

1488 6 6 *Z poważaniem ZARZĄD.*

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY
JANA WOLNEGO
Główny skład i fabryka trumien przy ulicy św. Tomasza L. 4 (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331, Filia ul. Kopernika L. 6.
Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Równie podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.
Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.
Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.
UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien nie wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.



Kręgle i Kule
z drzewa „Lignum Sanctum“ i zwykłego polecają najtaniej 1644 3 12
Reim i Spółka
Rynek 37 Kraków Linia A-B.

„Cunard Line“
Linia
FIUME—AMERYKA.
Następujące okręty
wychodzą 1620 2 0
z Fiume do New-Yorku:
„CARPATHIA“ dn. 19 kwietnia b. r.
„ULTONIA“ „ 3 maja b. r.
„PANONIA“ „ 3 maja b. r.

Bliższych informacyi udziela **po polsku** król. węg. uprzywilejowane biuro
„Menetjegyiroda“
Budapeszt, Vigadó tér 1.

Śmigusy w rozmaitych kształtach,
Rozpylacze do perfum,
Zajączki i Pisanki ozdobne,
Perfumy francuskie na wagę deka 40—80 hal.,
Wodę kolońską po 4—8 hal.

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37 Kraków Linia A-B

poleca najtaniej: Farby do farbowania pisanek, — Papier marmurkowy do pisanek, — Farby roślinne do cukrów i potraw, — „Nowość“ Farby granatowe do pisanek.

Patrony likierowe Jul. Schradera,

„Nowość“ Kompozycye likierowe

porcye od 20 do 25 hal.

„Alpestre“ i „Sudetia“

do samodzielnego sporządzania likierów.

Perfumy, Mydła, Pudry z pierwszorzędnych fabryk.
Szczotki, Grzebienie, Gąbki toaletowe,
Środki do czyszczenia i konserwowania zębów.
Linoleum prawdziwe tryesteńskie, **Ceraty** odpasowane i na metry,
Koronki i Podstawki ceratowe po cenach umiarkowanych.

Pipy, — Wentyle do beczek, — Węże do ściągania piwa, wina etc. etc., — Korki, — Maszynki do korkowania, Środki do mycia flaszek.
Farby lakierowe i **Glazury** do lakierowania podłóg, **Masę** francuską i woskową do posadzek, **Szczotki** i **wosk do froterowania.**

Nakładem Księgarni Katolickiej

Dra Wlad. Miłkowskiego

Kraków, ul. św. Jana 6 (Hotel Saski)

wyszedł w drugiem poprawnem wydaniu:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win, dla ułatwienie spowiedzi generalnej, zwłaszcza w czasie Jubileuszu, Misyi i Rekolekcyi,

przez

księdza COLLOMBA

Misyonarza Apostolskiego.

Tłómaczenie z piątego wydania przejrzał **ks. Dr. Czesław Wądolny,** kanonik kat. krak.

Cena egz. w miękkiej oprawie 1 Kor. Za nadesł. z góry przekazem pocztowym kwoty 1 kor. 40 hal. przesyłka franco, odwrotną pocztą.

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

Kraków, ul. Karmelicka L. 66

poleca na sezon wiosenny **nasiona** warzywne, **klęcze, cebulki** i nasiona kwiatowe; **sadzonki** kwiatowe i warzywne, **szczepy** i **krzewy** owocowe, **róże** wysoko i niskopienne.

Wielki wybór **roślin doniczkowych** etc.

Cennik na żądanie przesyłamy opłatnie. 1330 9 0

KOCE

Bośniackie

czysto wełniane miękie, puszyste, ciepłe i bardzo trwałe od najtańszych cen

poleca firma 2847 6 0

Dr. Nieć i S-ka

Kraków, Rynek L. 25

(Magazyn towarów wschodnich).

W realności „Hotelu Drezdeńskiego“

róg Rynku głównego i ulicy Floryańskiej są zaraz **do wynajęcia rozmaite lokale** na parterze i piętrze, nadające się na sklepy, magazyny, restauracye i kawiarnie. — Nadto są do wynajęcia w powyższej realności **mieszkania prywatne**, oraz nader **wielkie piwnice**, nadające się do celów jak na składy wina itp.

Bliższa wiadomość **w handlu Hermana Fritscha** w Krakowie, Rynek mały Nr. 1 przed południem. 1657 2 4

„NUTRIN“

najnowszy znakomity środek odżywczy i leczący dla wszelkiego gatunku bydła i drobiu. Pakiet 36 hal. Główny skład: Drogerya J. Hanaka magistra farmacyi i Ski Kraków, Szewska 5. 1560

SKOROWIDZ PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

opracowany przez

Biuro reklamy wyrobów krajowych

przy Centralnym Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego i Krajowym Związku przemysłowym (Lwów, ulica Batorego L. 12)

obejmujący 1430 8 8

Spis Zakładów przemysłowych Galicyi i Spis kupców trzymających wyroby krajowe na składzie

wyjdzie w 30.000 egzemplarzy w jesieni b. r.

Utrzymanie zdrowo ŻOŁĄDKA

spoczywa głównie w utrzymaniu, poprawieniu, regulowaniu oraz usuwaniu uciążliwego zatwardzenia stolca. W tym celu używać należy najwłaściwszego znanego środka, **Balsama żołądkowego Dra Rose.** Tenże sporządzony jest z wybieranych najlepszych ziół leczniczych, wzmacniających apetyt, trawienie i lekko rozwalniający, że do pielęgnacyi właściwej żołądka z najlepszym skutkiem służyć może.

Dr. Rosy balsám — Dr. Rosas Balsam.

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania noszą **prawnie deponowaną markę ochronną.**

Skład główny: Apteka

B. FRAGNER'A c. k. Dostawcy Dworu

„pod czarnym orłem“ PRAGA, Mała Strona 203, róg ulicy Neruda. 1065 26 15

WYSYŁKA CODZIENNIE.

Za nadesłaniem kor. 2·56 wielka flaszka, — za nadesłaniem kor. 1·50 mała flaszka, do wszystkich stacyj monarchii austro-węgier. franco.

Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w znaczn. aptekach.

Oryginalne

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA.

Imię

„SINGER“

jest dla

MASZYN DO SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyę wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: **„Central Bobbin“** a nawet pod nazwiskiem **„Singer“!** 2606

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami, przy kupnie zatem maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy.

SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia

Kraków — ulica Szpitalna L. 40.

Filie w zachodniej Galicyi: **Tarnów, ulica Wałowa L. 4/5. Nowy Sącz — Jagiellońska. Chrzanów, ulica Mickiewicza.**

Nowo otworzona
Pracownia sukien damskich

„WANDA“

poleca się względom Szan. P. T. Pań na sezon wiosenny. — Żurnale francuskie i niemieckie. Specyalna sprzedaż form. — **Kraków, Rynek L. 11.** 1365 7 30

FOLWARK

składający się z domu parterowego, zabudowań gospodarczych i 20 morgów pola zdatnego pod wszelką uprawę, położony w obrębie miasta Krakowa, jest każdego czasu z inwentarzem żywym i martwym **do wydzierżawienia** za złożeniem odpowiedniej kaucyi.

Bliższe wiadomości w Konwencie XX. Augustyanów na Kaźmierzu, Kraków. 1590 4 6

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling

Kraków, ul. św. Jana Nr. 2, róg Rynku główn., poleca: Nauczycielki z dyplomem i wyższą muzyką, Nauczycieli Guwernerów, Polaków i Niemców, z maturą szkoły realnej lub gimn. oraz Bony różnej narodowości. 1497 3 0

Poleca się w wielkim wyborze zarzutki, oistry, ubrania marynarkowe, frakowe, po umiarkowanych cenach. Kupuje i sprzedaje używane rzeczy.

Wojciech Sejmej
ulica Stolarska 6. 1367

Uzdolnionego,

inteligentnego 1592

pomocnika cukierniczego

z ekspedycyą sklepową obeznanego, poszukuje

Cukiernia Lwowska

Jana Michalika w Krakowie.

Wszędzie

potrzeba **zastępców** do przyjmowania zamówień na przedmiot nadzwyczaj pokupny. Warunki pod każdym względem najkorzystniejsze. Zgłoszenia prosimy adresować: **K. 100.** do Administracyi „Głosu Narodu“. 1284 1 15

30 dni na próbę!

wysyłam każdemu Böhnela patentowany kotwicowy zegarek systemu „Roskopf“ i zobowiązuję się takowy po 30 dniach napowrót przyjąć i zapłaconą kwotę bez żadnego potrącenia odesłać.

Prawdziwy Böhnela, systemu kotwicowego

Patentowany zegarek Roskopf

antymagnetyczny, ze sekundnikiem,

Tylko 2 50 zł. wraz z futerałem, łańcuszkiem i pamiątką.



z regularnym mocnym werkiem 36 godzin idącym, czarnemi imit. stalowemi lub niklowemi kowertami, z patent. emaliow. cyferblatem (nie z papieru), jest z powodu swej wielkiej odporności i dokładności zegarkiem do codziennego użytku i każdemu, kto potrzebuje silnego i dokładnego zegarka do służby, najwięcej polecenia godnym. Do każdego zegarka dodaje się gratis futerał wraz z pięknym nikl. łańcuszkiem i brelokiem, karabinkiem lub t. p. a wszystko to kosztuje tylko złr. 2.50. 3 sztuki złr. 6 75. 6 sztuk złr. 12. Ten sam zegarek z wizerunkiem Najjaśniejszego Pana lub Papieża Piusa X., z pięknym widoczkiem lub polowaniem 30 ct. więcej. Za dokładność ręczy się 3-letnią pisemną gwarancyą. Wysyła za zaliczką I. Böhnela skład fabryczny zegarków Roskopf

Max Böhnel, zegarmistrz,
Wiedeń IV, Margarethenstr. 48.

Dostawca c. k. urzędników państw.

Największa i najstarsza firma założona w r. 1840. Odznaczona złotym medalem w Paryżu 1904 r. 1554 2 6

Ostrzeżenie! Na wiele zapytań Szan. Czytelników tego Dziennika podaję do wiadomości, że posiadam jedyny skład fabryczny prawdziwych patentowanych Böhnelowskich zegarków kotwicowych systemu Roskopf i ja również pierwszy je rozpowszechniłem. Bywają jednak moje ogłoszenia przez różne firmy ciągle naśladowane i w kłamliwy sposób ordynarne blaszaki, których żaden zegarmistrz naprawić nie potrafi, za autentyczne ogłaszane. Proszę zatem dobrze baczyć na firmę: Max Böhnel, zegarmistrz. Wszystkie inne naśladownictwa proszę odrzucać.

Na obecną porę

KRAWATY

w najnowszych fasonach i deseniach

po cenach przystępnych

poleca 1650 3 1

Magazyn bielizny i Nowości

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska L. 13.

DUŻY WYBÓR! DUŻY WYBÓR!

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

„GŁOS NARODU".

Podziękowanie.

W ciężkiej naszej boleści po stracie ukochanego syna ś. p. Ignacego, wielką w tym żalu było dla nas pociechą, żeśmy doznali z tak wielu stron objawów szczerego współczucia. Nie mogąc każdemu z osobna tak, jakbyśmy gorąco pragnęli, wynurzyć naszej serdecznej wdzięczności, pospieszamy na tej drodze wszystkim nam życzliwym, a w szczególności W. ks. Drowi Podwisowi, katechecie, WP. Bidsińskiemu, dyrektorowi, WP. Piźle, gospodarzowi klasy, WP. Jaworskiemu, PP. Profesorom ck. II. szkoły realnej, Kolegom i Znajomym wyrazić z głębi serc naszych pochodzące, serdeczne i głębokie podziękowanie. 1671

Ignacowie Sobolewscy.

Kraków.

Wielbiciele i Czciciele Maryi!

W czasie jubileuszu „Niepokalanie Poczętej" pamiętajcie

o Grocie Lourdeńskiej w Porąbce uszewskiej.

Do wykończenia potrzeba jeszcze 10 tys. koron.

Datki przyjmuje Komitet budowy Groty w Porąbce uszewskiej. 1569

Administrator dóbr

na stanowisku, z 35-letnią wszechstronną praktyką gospodarską, żonaty, bezdzietny, przyjmie natychmiast lub z dniem 1 lipca posadę zarządcy lub ekonoma. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Lewicki ck. poczmistrz w Moszczenicy koło Zagórza. 1672 1 2

RUPTURĘ

można usunąć!

Polecam paryskie bandaże bez sprężyny, dotąd najpraktyczniejsze na wszelkie ruptury oraz udzielam darmo środka dr. Krüsi, na zagojenie takowych. Zamówienia przyjmuje w Hotelu polskim Floryańska, Kraków, od godziny 10—4, dnia 10 i 11 kwietnia br.

Bogdan, specyalista ze Lwowa.

1669 1 2



Siwe włosy lub broda

otrzymują natychmiast pierwotną barwę tylko po użyciu

NUCINY VITEK'A

(EKSTRAKT ORZECHOWY).

1 flakon z objaśnieniem użycia 1 kor.

Idealny środek do farbowania włosów, pod gwarancyą nieszkodliwy, zabarwia trwale, nie posiada tłuszczu, nie odbarwia się. Od wielu lat zaprowadzony w Austrji i Niemczech.

Główny skład i wysyłka:

Fr. Vitek & Comp., Praga, Wassergasse 31. 1088

Do nabycia w Krakowie: drogueryа Zopoth i Spółka.

Niżej podpisany mam zaszczyt zawiadomić Szanow. P. T. Publiczność, że posiadam na składzie **przybory szkolne** i piśmienne, skład najrozmaitszych obrazów, ramy i listwy w wielkim wyborze oraz oprawiam obrazy w ramy o 30% taniej niż wszędzie.

Z poważaniem

Ludwik Zachara, ul. Sienna 12, naprzeciw jatek miejsk. 1683

Salon Mód „Heleny"

Kraków, ul. Grodzka 39, I piętro,

poleca P. T. Paniom na porę wiosenną i letnią kapelusze wszelkich fasonów. Przyjmuje kapelusze do ubierania i odświeżania. 1580 1 3

CENY NISKIE.

Reprezentacya

Akcyjnego

Browaru Tenczyńskiego

w Krakowie, ulica św. Tomasza L. 6

(Hotel Saski)

poleca 1617 5 5

przy nadchodzących Świętach

znakomite

PIWO MARCOWE

i Porter

w beczkach i flaszkach.

P. T.

Z dniem dzisiejszym mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność Krakowa i okolicy, żd otworzyliśmy

Magazyn Obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego

przy ul. Zwierzynieckiej L. 4 (obok drukarni Anczyca)

pod firmą 1668 1 12

Pierwsza Spółka Krakowska Szewców

Magazyn nasz utrzymuje na składzie obuwie, wykonane z największą elegancyą, według najnowszego fasonu.

Przyjmujemy zamówienia na wszelkie rodzaje obuwia i wykonujmy takowe na czas oznaczony, z największą dokładnością, ręcząc za ich trwałość, w cenach przystępnych.

Posiadając dłuższe i wyższe wykształcenie fachowe, będzie naszem staraniem z największą skrupulatnością zadość uczynić wszelkim wymaganiom Szan. P. T. Publiczności, która nas swem zaufaniem zaszczycić raczy.

Polecając się łaskawym względom, kreślą się za firmę.

Jan Włodarski i Walenty Korta.

Przez Wysokie c. k. Władze rządowe autoryzowane

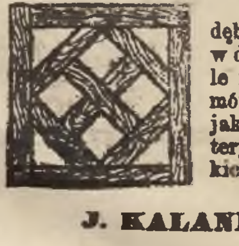
Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

emrt. rotmistrza **A. KORNBERGERA** W KRAKOWIE *ulica Stachowskiego* Villa Wanda L. 15,

udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszystkich** sprawach dotyczących **służby wojskowej** i sporządza pospiesznie i starannie wszelkie odnośne podania. — Biuro załatwia również podania dla Oficerów w sprawach zawierania małżeństw, w sprawach szlachectwa i w sprawach dworskich, podania do Tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich itp.

29

Z wojskowem Biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy i Pensyonat.** — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.



POSADZKI

dębowe, deszczółkowe, jakoteż taflowe w doborowych gatunkach utrzymuję stale na składzie. Przyjmuję wszelkie zamówienia na takowe, wykonywując je jak najstaranniej z nader suchego materyału jak również podejmuję się wszelkich reperacyj po najumiarkowańszych cenach.



J. KALANDYK, Kraków, ulica **Długa L. 19.** 1578 5 10

Uzdolniona telegrafistka

potrzebna jest zaraz do prowadzenia urzędu telegraficznego. Zgłoszenia do c. k. Urzędu pocztowego Chrostowa.

1654 3 3

Poszukuję Subiekta

do handlu papierowego. 1634

LUDWIK ZACHARA

ulica Sienna L. 12, Kraków.

Mieszkania Wolska L. 28 naprzeciw „Sokoła" od 1-go kwietnia; parter front: 4 pok., przedp., weranda, kuchnia. 3 pok., przedp., weranda, kuchnia. Wozownia lub pomieszczenie na dwa konie. — W oficynie I p. 3 pokoje, kuchnia. 2 pokoje, kuchnia. 1 pokój i kuchnia. 1552 12 0

PIEGI

1458

usuwam pod gwarancyą.

Optyk, ul. Grodzka L. 6.

KURS PRYWATNY

dla nauki

rachunkowości państwowej i buchalteryi

przy placu Matejki L. 9

II-gie piętro

prowadzę nadal z pożytkiem dla życzących sobie nabyć fachowych wiadomości w dziale umiejętności rachunkowej i złożyć egzamin rach. państwowy, bądź jedynie egzamin z buchalteryi, bądź jeden i drugi. Dla zamiejscowych odrębny system nauki z równym rezultatem.

Dla Pań osobne godziny. Warunki bardzo przystępne.

W. GRZYBEK

1470 ck. urzęd. rachunk.

Gimnazyum żeńskie w Krakowie

poszukuje od 1 lipca, ewentualnie od 1 września 1904 r.

MIESZKANIA

które składać się winno z 7 lub 8 sal i 4 pokoi oraz pokoju z kuchnią dla służącego. 1642 4 5

Oferty nadsyłać należycie na ręce sekretarki Towarzystwa Marceliny Kulikowskiej, ulica Pijarska, L. 2.

MĄKA

c. i k. uprzyw. młynów

Maurycego Barucha

w Podgórzu

10 kilo = złr. **1·60** ct.

5 „ = „ **—·80** „

poleca 3305 30 30

Chrześcijański gł. skład mąki itp.

J. Grzesiak

ul. Sienna L. 11, Kraków.

Zupełna wyprzedaż

starych win, koniaków i likierów

z piwnic

ś. p. Michała Brzostowskiego

W SKLEPIE KAW

ulica Szewska pod L. 22.

W niedzielę i święta sklep zamknięty. 1875 0 12

L. 714.

KONKURS.

Gmina Sokołów koło Rzeszowa rozpisuje konkurs celem obsadzenia **posady lekarza** miejskiego z roczną płacą 1000 koron. Ubiegający się kandydaci mają wnieść podania z odnośnemi świadectwami odbytej praktyki lekarskiej na ręce Zwierzchności gminnej **do 15 kwietnia 1904.**

1656 3 3 ***Burmistrz.***

Dr. UHMY

PUDER NA WŁOSY

w płynie.

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.

Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum!

Główne składy we Lwowie: **Hay, Mikolasch**; Kraków: **Reim**

T. K. Czerwiński

objazdowe Przedsiębiorstwo ogrodnicze

Kraków, ul. Łazienna 5,

podejmuje się wraz ze swym doborowym personalem umiejętnego cięcia drzew, projektowania, zakładania i doglądania różnych ogrodów za nader umiarkowanem wynagrodzeniem. Paszporta nowe, korespondencya także ruska, niemiecka i francuska. 1610 9 10

MASŁO

w 5-cio kilowych paczkach opłacone po 10 kor. wysyła codziennie **H. SINDEL Jasienica.** 1577 4 8

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają 2308

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.



Rowery

naprawiam gruntownie.

Emaljuje (specjalny piec)

nikluje (własne urządzenie)

po cenach bardzo przystępnych.

Upraszam o wcześniejsze oddanie takowych do sporządzenia ze względu na precyzyjne wykończenie. — **Przyjmę ucznia** do praktyki.

Poleca swą pracownię mechaniczną w Krakowie Grodzka L. 48.

Z poważaniem

1452 0 10 **Stanisław Leśniakowski.**

Tkaniny własnego wyrobu

ciężko szyte lniane z najlepszych gatunków przędzy,

jako to: Weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych, zwykłej i podwójnej szerokości (od 80—200 cm.) dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, szewioty, (zeugi) na ubrania i t. p. wyroby po cenach najniższych

poleca 1489 0 20

MIECZYSŁAW GONET w Korczynie, obok Krosna.

Cenniki i próbki z żądanych gatunków wysyła się franco.